Nr 170. Kraków 26 Lipca — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecznie.

Prenumerata:

W Krakowie		Pocztą (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 lipca.

Przestaliśmy się oddawna dziwić, iż *Nord* przekręca i fałszuje wiadomości z Warszawy i Polski. Postępowaniem swojem od chwili swego założenia przyzwyczaił nas do tego. Lecz od pewnego czasu w zawodzie swoim postąpił krok dalej, a nazwanie tego kroku właściwem mianem pozostawiamy każdemu, ktokolwiek pozna fakt, o który idzie.

Otóż *Nord* od pewnego czasu podaje wiadomości i całe niby ustępy z listów, jakoby wyjęte z dziennika naszego, chociaż w nim nigdy nawet podobne zamieszczonemi niebyły, owszem wiadomości przeciwne doniesieniom w nim podawanym, przeciwne całemu zapatrywaniu się naszemu i naszych korespondentów, a pod takiemi wiadomościami i ustępami bezwstydnie podpisuje: „*Czas* krakowski.“ Niewchodzimy tu już, czy wiadomości te są prawdziwe czy fałszywe; lecz tylko oświadczamy uroczyście, iż doniesienia, jakie *Nord* podaje jakoby wyjęte z naszego dziennika, niebyły w nim nigdy zamieszczone, owszem pisaliśmy wprost przeciwnie, a wzywamy każdego uczciwego człowieka, aby przejrzał listy i wiadomości z Warszawy i z innych miejsc Polski zamieszczane w naszym dzienniku, i porównał je z doniesieniami podawanemi w *Nordzie* jako wyjątki z *Czasu*, a następnie nazwał właściwem imieniem postępowanie organu rosyjskiego.

Naprzykład w numerze 202 i 203 z 21 i 22 lipca, czytamy następujący wyjątek, jakoby z naszego listu warszawskiego.

„Piszą z Warszawy pod d. 13 lipca:

„„Przed kilku dniami jenerał Lüders był operowany przez pierwszego lekarza berlińskiego, doktora Langenbecka. Wykonano nacięcie na ustach, operacya udała się, jenerał ma się o dużo lepiej.

„„Śledztwo przeciwko sprawcom obu zamachów i przeciwko ich towarzyszom, prowadzi się czynnie: *mówią o aresztowaniu na prowincyi osób, które w zamachu tym brały bezpośredni udział. Mniemają, że odkryto spisek zawiązany przez ludzi najbardziej zapalonych i spodziewają się, że na przyszłość uczynią ich bezsilnymi.*

„„Otwarcie napowrót teatrów zapowiedziane jest na 21 t. m. Od dnia zamachu W. Książe niepokazał się publicznie. *Obiega pogłoska, iż zabójca jenerała Lüdersa został uwięziony i że był nim jakiś fotograf.* Major Rauch przybył równoczeście z lekarzem Langenbeckem, przywiózł list własnoręczny króla pruskiego Wilhelma do W. Księcia. (*Czas* krakowski).“

Zapytujemy się *Norda*, jakiem czołem podobne kłamstwa, jak te które w cytowanym przez niego ustępie podkreśliliśmy, zamieścił na karb naszego dziennika? Zapytujemy się, z którego numeru *Czasu* i z którego listu z Warszawy je wyjął? W dzienniku naszym niebyło nawet listu z Warszawy z 13 lipca. W numerze *Czasu* z 16 lipca jest list z Warszawy z 12go t. m., a w numerze z 19go t. m. list z 15 t. m. Prosimy przeczytać oba te listy, przejrzeć wszystkie poprzednie i następne korespondencye i powiedzieć czy w którejkolwiek z nich znajduje się powyższy ustęp przytoczony przez *Norda?* czy znajduje się w nich chociaż przybliżona wiadomość do owych kłamliwych doniesień, jakie w cytowanym ustępie podkreśliliśmy. Przeciwnie, w liście z 12 lipca było wyrażone oburzenie na samowolność policyi i ustęp następujący:

„W ludności nie budzi się ufność, gdy patrzy ona na rozstawione po placach siły wojenne, na więzienia pełne więźniów, na arbitralność władz policyjnych i wojskowych, a nie widzi żadnych instytucyj zabezpieczających wolność indywidualną i narodową, nie widzi reform dostatecznych, przeciwnie nie spostrzega żadnej dla Prowincyj Zabranych, gdzie dawny stan ucisku narodowości polskiej trwa bez zmiany.“

Dalej korespondent nasz przedstawiał ciszę, smutek i żałobę w Warszawie, pisał o obozie rosyjskim przed pałacem belwederskim, o strażach do koła niego, o nabożeństwie żałobnem za rozstrzelanych w Modlinie oficerów rosyjskich; wspomniał, iż o sprawie Ludwika Jaroszyńskiego niema wiadomości, że śledztwo otoczone jest tajemnicą; dalej pisał o przybyciu doktora Langenbecka, twierdząc właśnie, że lekarz ten żadnej operacyi nie robił i że jenerał Lüders jest ciężko chory. W liście z 15 t. m. doniósł korespondent nasz, że przy trwaniu systemu rządowego prześladującego ciągle narodowość polską, przy powszechnej żałobie, zły wpływ wywierają na ludność forsowane manifestacye niby radosne i zarządzane illuminacye, że policya wywiera moralny nacisk na właścicieli domów o oświetlenie okien; dalej pisze, że zaraz po illuminacyi policya znów samowolnie i bez znanego powodu aresztowała kilkanaście osób i osadziła w cytadeli, gdzie postępowanie z więźniami ma być okrutne.

Wiedzą dobrze czytelnicy nasi, że w każdym prawie liście korespondentów naszych z Warszawy i innych miast Kongresówki lub prowincyj dawniej Zabranych, w każdym prawie numerze dziennika naszego, jest faktami poparte wyrażenie oburzenia na aresztowania bezprawne ludzi niewinnych za lada błachym pozorem albo i bez pozoru, na prześladowcze i prowokacyjne postępowanie jenerałów, żołnierzy i policyantów rosyjskich, w których samowolne ręce oddano wolność i życie mieszkańców, na skazywanie i wywożenie tysięcy osób, którym żadnej niedowiedziono winy, na ucisk ciągle trwający, chociaż spokój jest głęboki w całym kraju i oprócz uroczystego i jawnego dopominania się o pogwałcone prawa narodu, niebyło i niema żadnych spisków i sprzysiężeń, jak to ciągle dowodzimy.

Każdy więc pojmie oburzenie nasze, gdy mając takie przekonanie o stanie rzeczy w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim i stan ten w powyżej wskazany sposób przedstawiając, wyczytujemy w *Nordzie* wprost przeciwne a fałszywe, według nas, przedstawienie rzeczy na nasz karb, jakoby z naszego dziennika przytoczone, wyczytujemy w nasze usta włożone doniesienie o spiskach odkrytych w Warszawie, oskarżenie wielu ludzi niewinnie uwięzionych o udział w zamachu! Jak nazwać takie nadawanie obcego stępla artykułom przez siebie podrobionym? jak nazwac takie postępowanie *Norda?* — pozostawiamy to opinii publicznej, przekonani że jej organa a mianowicie dzienniki francuzkie, jeżeli nie przez sympatyę do narodu polskiego to przez miłość prawdy, powtórzą nasze słowa i oburzenie podzielą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 23 lipca.

♁ Publiczność tutejsza więcéj jest w téj chwili zajęta poselstwem japońskiem, aniżeli wszelkiemi innemi sprawami politycznemi, aniżeli uznaniem królestwa Włoskiego, aniżeli wiszącą nad Izbą poselską jak miecz Damoklesa kwestyą reorganizacyi armii, aniżeli narodową ideologią związku strzeleckiego popisującego się w Frankforcie, aniżeli wreszcie handlowo-politycznemi agitacyami wirc-burgsko-austryackiéj konfederacyi. Pobyt japończyków tak wysokiej dystynkcyi, w tak znacznéj liczbie, w tak ważnéj misyi w stolicy pruskiéj, to przynajmniéj coś zupełnie nowego, *„noch nie da gewesenes“*, w całem znaczeniu słowa. Od czasu bowiem jak Słowianie założyli Berlin, nie widziano w nim żywego egzemplarza człowieka japońskiego. Z azyatyckich narodów widywano najczęściéj kałmuków, baszkirów, mogołów, ochrzczonych cywilizowaną nazwą Rosyan. Turek dopiero od czasów Fryderyka W. przestał być osobliwością. Persów poznano naocznie przed kilku dniami. Pierwsza wystawa londyńska sprowadziła do Berlina rodzinę chińską, która pokazywała się publiczności za pieniądze w lokalu Krolla, i siedząc na podwyższonem miejscu poglądała ze wzgardą na ciekawych barbarzyńców, cisnących się tłumami do jéj oglądania; a była to tylko rodzina kupiecka niższego stanu, jeden mężczyzna i trzy kobiety. Obecne zaś towarzystwo gości japońskich składa się ze 40 blisko osób, które godnością, bogactwem, ukształceniem, rodem przedstawiają najwybitniejszą stronę urzędowego świata japońskiego. Szkoda, że nie masz między nimi kobiet; obraz byłby zupełniejszym i więcéj jeszcze zajmującym. Niebraknie im i tak na widzach, którzy pilnują ciekawie każdego ich kroku, i dążą tłumami za nimi, w którąkolwiek stronę się obrócą.

Przybyli w zeszły piątek wieczorem. Mieszkają w hotelu brandenburgskim na Gendarmenmarkt. Z hotelu powiewa japońska chorągiew, mająca w białem polu czerwoną kulę. Poselstwo przyjęte było przez króla w białéj sali zamku w zeszły poniedziałek w południe. Ułożono w tym celu osobny program ceremoniału. Audyencya była bardzo świetna. Oprócz króla i książąt dworu znajdowali się na niéj naczelnicy wszystkich władz krajowych, z wielką liczbą radzców pierwszéj i drugiéj klasy, nie wyjmując członków magistratu, uniwersytetu, i akademii nauk i sztuk pięknych, wszyscy w urzędowem galowem ubraniu. Gdy król zasiadł na tronie i zgromadzenie się uszykowało, wprowadzono ośmiu naczelnych członków poselstwa, którzy stanąwszy przed tronem, trzykrotnie się pokłonili, potem jeden z nich przemówił po japońsku do króla, słowa jego powtórzyli tłumacze po holendersku i po niemiecku, a słowa jego powtórzono posłom po holendersku i japońsku. Posłowie się znów trzykrotnie pokłonili, cofnęli się, wedle przepisu, bardzo zgrabnie z twarzą do tronu odwróconą aż ku podwojom sali. Król powstał z tronu, pokłonił się zgromadzeniu, i na tem się audyencya skończyła. Królowa przyjmowała poselstwo tuż potem oddzielnie z swoim dworem. Królewskie sześciokonne karety odwiozły poselstwo do hotelu. Tłumy publiczności, zgromadzone przed zamkiem, witały cudzoziemców głośnemi okrzykami. Mówią o nich, że ten udział publiczności bardzo wysoko sobie cenią. Członkowie poselstwa zwiedzają tak samo jak w Paryżu, Londynie, Amsterdamie i Haadze ważniejsze osobliwości, mianowicie zakłady przemysłowe. Zabawią tu jeszcze kilka dni, potem udadzą się morzem do Petersburga, zkąd mają pojechać do Wiednia. Publiczność tutejsza zawiodła się pod niejednym względem. Mniemała, że poselstwo ciągnąć się będzie na czworakach, zbliżając się do tronu, że osłupieje na widok przepychu cywilizacyi berlińskiéj, że razić będzie dziwactwem za każdem pokazaniem się w publiczności, że może nawet który z członków da dowody zgrabności w rozpłataniu sobie brzucha. Ano z wszystkiego nic. Członkowie poselstwa tak są poważni, rozumni, taktowni w stykaniu się z ludźmi, że niejeden dyplomata tutejszy mógłby pójść do nich na naukę.

Zaraz po przyjęciu poselstwa japońskiego Król przyjmował hr. Launay w charakterze posła włoskiego, który wezwany przez rząd swój tegoż jeszcze dnia, wyjechał do Turynu. Nazajutrz kwestya uznania królestwa Włoskiego była przedmiotem pięciogodzinnych obrad w Izbie poselskiéj. Wywołała je wniesiona w téj sprawie już od tygodnia interpelacya posła Reichenspergera, członka frakcyi katolickiéj. Po dokonanym czynie interpelacya i dyskusya, zwłaszcza tak długa, były bez celu. Gdy zaś nadto równocześnie i dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do uznania, ogłoszone zostały w dziennikach, dyskusya, z wyjątkiem mowy interpelującego i odpowiedzi ministra, była prostem popisywaniem się mowców, każdego z swojem *quamquam*, które nikomu w świecie najmniejszéj nie przynosiło korzyści. Napisano i nagadano już tyle w sprawie téj od chwili w któréj się poczęła, że niezmiernie mało świata na tem zależy, jaki pp. Vincke lub Virchow mają o niéj sąd.

Ważniejsze są słowa ministra, bo z nich można się przynajmniéj dowiedzieć, jak się rząd pruski zapatruje na zasady, które spowite są w powstaniu i uznaniu nowego królestwa Włoskiego. Otóż zasady te wcale nie obchodzą rządu pruskiego. Rząd uznał czyn dokonany, i nic więcéj, a zasady narodowości, rewolucyi, powszechnego głosowania i wszystkie ich następstwa, o te się rząd pruski najmniéj nie troszczy, i uznać ich też nie ma ani chęci ani zamiaru. Innego wyznania nie można się było spodziewać od rządu państwa, które samo stoi głównie na czynach dokonanych. Ale jak pogodzić z takiem zapatrywaniem pojęcia o prawowitości i królewskości z Bożéj łaski, które z taką ostentacyą występują ciągle w zagranicznéj polityce pruskiéj. Pan minister uznaje Włochy takiemi jakiemi są w téj chwili; następstw dokonanego czynu nie uznaje żadnych. Czyż p. minister nie pomyślał o tém, że każdy czyn rodzi się z przyczyn i sam znów staje się przyczyną? Czyż nie zastanowił się nad tém, że w uznaniu Włoch leżą następstwa tak namacalne i nieuniknione, że ślepy je może widzieć a żaden rozum dyplomatyczny zatrzymać ich nie jest w stanie? Uznawać czyny dokonane a nieuznawać ich zasad i następstw, jest to bardzo śliskie stanowisko, z którego łatwo wszystko potępić i wszystko usprawiedliwić.

Wiele tu w tych dniach mówiono o odroczeniu sejmu na kilka tygodni. Ministeryalna *Stern Ztg* nie zaprzecza istnieniu podobnéj myśli, ale zaprzecza pochodzeniu jéj od rządu i skłonności do jéj wysłuchania. Tymczasem nikt się do niéj w sejmie przyznać nie chce, a organ ministeryalny nie powiada, kto ją rządowi poddawał. Wyglądają z ciekawością obrad nad traktatem handlowym francusko-pruskim, mianowicie ze względu na Austryę. Na projekta handlowe tejże hr. Bernstorff odmowną dał odpowiedź.

Paryż 21 lipca.

Ci co szukają prognostyków w imieniu Wacława, zajmują się obecnie zmianą tego imienia na Wszesław. Można powiedzieć, że cała Francya polityknje dziś o Polskę i z Polską. Sprawa polska stała się potrzebą tak krzyczącą, że wszyscy wierzą w jej tryumf, nie wiedząc jaka droga poprowadzi do niego. Na obchodach bitwy półtawskiej w Szwecyi powiewały chorągwie: finlandzka i polska. Los tych stron jest rzeczywiście ściśle z sobą związany, choć o tem zapomnieli strzelcy finlandzcy r. 1831. Ale dziś Szwedzi utrzymują, że Francya uspokoiła Rosyę o Finlandyę z warunkiem, że wykona traktat w Polsce. Cóś podobnego mówią Rosyanie. Nie wiem ile jest w tem prawdy. To jest jedynie pewnem, że Szwecya z Finlandyą jest jedną z dźwigni sprawy polskiéj i dla tego zwracałem na nią ciągle oko. Jeżeli prawdziwem jest przypuszczenie rosyjskie, co na to dziś powiedzą *Nord* i inni pisarze, którzy prawiąc r. 1856 o przymierzu francuzko-rosyjskiem, zapewniali, że dla Francyi sprawa polska była zupełnie obojętną i że wojna r. 1812 wywiązała się przypadkiem.

Dwór Palais Royal nie wierzy jeszcze w zjazd monarchów francuzkiego, rosyjskiego i pruskiego nad Renem, choć przypuszcza, że to może nastąpić. Cesarz opuści Vichy w początkach sierpnia i wróci do St. Cloud, skąd uda się do obozu chalońskiego. I tego roku będzie w obozie wielu oficerów zagranicznych. Będą Szwedzi, Rumuni i po raz pierwszy ma być jeden oficer serbski.

Poseł serbski odwiedził wszystkie osoby urzędowe. Był on dość długo w Palais Royal. Cesarz ma go przyjąć jak wróci do St. Cloud. Protestacya pana Garaszanina w sprawie Belgradu została popartą przez wszystkie dzienniki. *Patrie* zapewnia, że Francya i Rosya zgodziły się co do sprawy serbskiéj.

Noty dyplomatyczne, które gabinet turyński złożył w Parlamencie z powodu uznania Włoch, wywołują polemikę między dziennikami legitymistowskiemi a rządowemi. Dzienniki legitymistowskie widzą poddanie się pod warunki, w zapewnieniu, które znajduje się w papierach, iż rząd włoski powstrzyma wszelkie ruchy Garibaldego. Dzienniki rządowe nie widzą w tem warunku, lecz proste zapewnienie, iż rząd turyński jest regularnym rządem i że czuje się na siłach. Tutejsze dzienniki rządowe starają się nawet dowieść, że rozwiązanie szkoły polskiej nie było warunkiem. Niech i tak będzie, jeżeli to ma się obrócić na dobro Włoch i ich dyplomatycznej godności. Mowa jenerała Durando o przymierzu Włoch z Francyą i łączniku Włoch między Francyą i Rosyą, zasłuży tu na uwagę. Dnia 12 października odbędzie się w Genui odkrycie pomnika wystawionego dla Krzysztofa Kolumba. Będzie to patryotyczny obchód, na który Włosi zaproszą wielu Francuzów, podobnie jak na odkrycie pomnika Mannina. Renta włoska idzie dobrze i używa dobrej opinii na giełdzie.

Zjazd w Frankfurcie sprowadził do Paryża nie mało Niemców. Widać po bulwarach wiele figur, niepodobnych wcale ni z miny ni z czupryny do Węgrów, którzy zwrócili byli tutejszą uwagę. Frankfurcki korespondent *Constitutionnela*, który jest osobą półurzędową, nie wierzy w wejście Austryi do Zollvereinu. Prowadzi się o to żwawa korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem a Paryżem.

Widać, że Opatrzność chce, aby jak żaden człowiek, tak żaden naród nie mógł się uważać zupełnie szczęśliwym. Meksyk zajmuje głównie Francyę i Cesarza. Jenerał Forey wrócił z Vichy z ostatecznemi instrukcyami. Odjazd jego jest bliski. Marszałek Concha, który został mianowany hiszpańskim ambasadorem w Paryżu, ma być przyjęty przez Cesarza po powrocie z Vichy. Utrzymuje się rozżalenie dworu cesarskiego na rząd hiszpański. Hiszpania postępowała zbyt pysznie i może tego pożałować. Na giełdzie panuje zdanie, że renta hiszpańska może przejść przez oscylacyą, która przypomni rok 1835.

P. Thouvenel miał przywieść z Londynu przekonanie, że lord Palmerston chce szczerze pośrednictwa w Ameryce, lecz że czeka na dogodną sposobność do tego. Lord prior miał racyę nazwać wojnę amerykańską olbrzymią. Żadna wojna europejska, nawet r. 1814, nieprzedstawiała tak licznych armij. Ameryka pokazuje dzielność charakteru, godną lepszego losu. Angielscy *free traders*, do których należy p. Lindsay, oddychają głęboką nienawiścią do Stanów północnych. Nienawiść ich niema powodów ludzkości, lecz handel, lecz doktrynę handlową. Za podniesienie systemu protekcyjnego, *free traders* potępiliby Stany północne. Takie to następstwa pociąga za sobą w Anglii ekonomiczna doktryna partyi pokoju.

Wiadomości o stanie ekonomicznym Francyi są ciągle niepomyślne, ale przymierze z związkiem celnym niemieckim nie omieszka przyczynić się do ożywienia przemysłu i zastąpienia szkód przez zmianę systemu cłowego grożących. Opatrzone w lepsze maszyny fabryki, pracują i utrzymują konkurencyę zagraniczną. Niebezpieczeństwo od strony Anglii zmniejszyło się.

Kwestya nowych wyborów została zdecydowaną dopiero na dwa dni przed wyjazdem hr. Persigny do wód i to przez samego Cesarza. Nowe wybory odbędą się dopiero r. 1863. W téj decyzyi Cesarz miał mieć główny wzgląd na tę okoliczność, że r. 1871 Cesarzewicz stanie się pełnoletnim (według praw francuskich, na pełnoletność monarchów

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIK

O ADAMIE Hr POTOCKIM

PUŁKOWNIKU 11go PUŁKU JAZDY

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

skreślony przez jego córkę Karolinę z Potockich

Nakwaska.

(Ciąg dalszy.)

Drugi z wieku, także Aleksander był ministrem policyi. Syn jego Michał, ożeniony z Ostrowską, osobą najwyższych zalet; rodzice Tomasza, który dziś pomimo zwątlonego zdrowia, tak czynnie pracuje w sprawie włościańskiej.

Z wojskowych: Feliks, dopiero co był zginął w Hiszpanii, zostawiając po sobie bezdzietną wdowę, z domu Pacównę i żal powszechny. Za nim poszedł Włodzimierz, który zgasł tegoż roku w kwiecie młodości. Choć zaledwo lat dwadzieścia cztery liczył, odznaczył się odwagą niepospolitą, a między tylu mężnymi być mężniejszym nie mała zaleta! Żona jego Tekla z ks. Sanguszków.

Nie przepomnę tu ulubieńca ludu, tak zwanego Stasia, który już przy końcu zeszłego stulecia bił się i cierpiał dla kraju. Brat tegoż Antoni, wówczas ożeniony z Różą Potocką, dziś Branicką; później z Izabellą Jelską, cioteczną siostrą Adama, zostawił kilkoro dzieci, a Staś córkę i syna.

Między młodszymi oprócz mego ojca, był także w wojsku Marcelli, ożeniony z Oborską. Jan słynny z nauk i podróży, którego żona także Potocka, córka Szczęsnego [1]), poszła po śmierci pierwszego męża za Edwarda Raczyńskiego, wsławionego tylu dziełami użytecznemi w piśmiennictwie i skarbieniu pamiętników, założyciela księgozbioru w Poznaniu. Drugi Jan ożeniony z Czartoryjską, ojciec dwóch dotąd żyjących synów, Hermana i Józefa. Trzeci Jan był ojcem Laury Potockiej, siostry jenerała Rożnieckiego, o której już wspomniałem.

Oprócz tych, Franciszek, syn Wincentego z Mielżyńskiej, miał za sobą księżniczkę de Ligne, córkę drugiej żony ojca, z domu Mycielskiej. Jakkolwiek za granicą wychowany przybył do kraju na odgłos odrodzenia jego, i jak inni wstąpił do wojska. Toż samo Alfred i Artur, młodzieńcy prześlicznej urody i wysokiego wykształcenia, byli adjutantami księcia wodza, i Artur [2]) znajdował się obok tegoż w chwili, gdy raniony zginął w nurtach Elstery.

Wszyscy ci Potoccy trzymali się za ręce i tworzyli, jakby jedno gronko towarzyskie, do którego liczyły się księżne Pelagia i Idalia Sapieżyny, z domu Potockie i Sewerynowa Potocka, z domu Sapieżanka z pięknemi córkami Emmą i Pauliną. Gdy był bal lub jaka zabawa u jednego z nich, składali się Potoccy, by go świetniejszym uczynić, pożyczając sobie srebra i służących i tak cała służba jedną rodzinną nosiła barwę. Niebyło między nimi stronnictwa ani zawiści, wszyscy szczerze i z zapałem służyli ogólnej sprawie, odznaczając się tylko brakiem służebności dla Blachy. Do tegoż gronka, chociaż przestała być Potocką, liczyła się babka moja Sołtykowa. W roku 1811 był jéj mąż marszałkiem sejmu i przyjmował najświetniejsze towarzystwo.

Znowu potężny mocarz poruszył strony drażliwe dla serc rodaków naszych. Znowu rozbudził nadzieje, które tak rychło i z taką obojętnością miał zniweczyć. Srodze odpokutował swe grzechy na odległej skale! Bóg mu pamiętał zawody uczynione narodowi, co z taką wiernością szedł za nim, a który on tak niemiłosiernie opuścił!...

Coraz więcej nadciągało wojsk francuskich. Niemógł prefekt departamentu warszawskiego, Nakwaski, wystarczyć wymaganiom tych sprzymierzeńców, którzy jakby w nieprzyjacielskim kraju się obchodzili. Dzisiejsi zuawi, a nawet turkosy, są niewiniątkami obok żołnierstwa pierwszego Cesarstwa. Niemówiąc o bezprawiach, jakie po całem Księstwie Warszawskiem popełniali, wspomnę tu tylko o samej tylko stolicy, w której król Hieronim rozgościł się ze sztabem. Wojsko nasze poszło pod jego rozkazy, zostając zawsze jednak pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Król oznajmił, iż dwór trzymać pragnie, a nasze panie, aby pozyskać dla mężów jego łaskawe względy przedstawiły mu się, nawet strój dworski przybrawszy. Nie był Hieronim jeszcze, jakkolwiek nosił tytuł monarszy, dobrze wyćwiczony w przyjmowaniu gości. Mówił z włoska w trzeciej osobie, np.: *„Son mari est militaire? Elle reste ici? Elle a des enfans?“* itd. Nie zapomnieli dotąd Warszawianie mnogich wydatków ponoszonych dla tegoż króla i jego wygody; kąpiele winne, rekwizycie różnego rodzaju itp.

Nareszcie wojna wypowiedzianą została i wojska tak nasze jak francuskie postąpiły ku Litwie. Wyruszył i pułk 11sty, wcielony do dywizyi jenerała Latour Maubourg. Jaka była nasza rospacz przy pożegnaniu z ukochanym ojcem i mężem, łatwiej pojąć niż wyrazić! Matka moja nie mogąc znieść tego rozstania, zmówiwszy się z jenerałową Dombrowską, pojechała do Łukowa z mym małym bratem Teodorem, aby jeszcze raz męża uściskać nim przejdzie Niemen i na Litwę wkroczy. Bawiła tam dni kilka, a że były chłodne wieczory i ranki, synek dostał kokluszu i za powrotem zaraził nim młodsze rodzeństwo. Piersi moje były słabe; aby uniknąć zarazy, oddano mnie do pani Lesslowej, Haukównej z domu, dawniej nauczycielki i przyjaciołki mej matki. Tam byłam przez dwa miesiące odosobniona od domu, a przeto nieświadoma szczegółów zewnętrznych. Zdaleka tylko spostrzegałam osoby przechadzające się po ogrodzie lub wchodzące do licznie uczęszczanej altanki sławnego cukiernika. Między temi pamiętną mi była postać ślicznej pani Walewskiej [3]) prawie codziennie do Lessla na czekoladę przychodzącej.

Tymczasem pułk 11ty postępował z innemi. Pod Mirem spotkał nieprzyjaciela i dzielnie się sprawił. W rozkazie dziennym pisanym do głównego sztabu, tak ks. Poniatowski się wyraził: *„Les soldats du 11ieme des lanciers se sont battus comme des lions, — les officiers, comme des héros.“* Nieszczęściem z winy jenerała dowodzącego, poniósł tam pułk stratę ogromną. Trzysta żołnierzy poległo. Siedmiu oficerów straconych, to jest dwóch zabitych, czterech ranionych a jeden wzięty w niewolę. Ostatnim był Drohojowski, mąż mej biednej ciotki.

Pod jenerałem konia ubito, lecz gdy mu jeden z oficerów swego ofiarował, odkrzyknął gniewliwie: Kto wasana prosi, widzisz jak zmęczony jestem! I usiadł sobie w rowie.

Ojciec mój donosząc o bitwie cieszył w żalu pogrążoną bratowę, że mąż jej dalszych ujdzie niebezpieczeństw. Jednak tak się nie stało! Nie małej bowiem użył biedy, przez całe państwo rosyjskie piechotą pędzony. Zatrzymano go w Tambowie, gdzie był zakład zabranych jeńców. Między nimi spotkał dobrze mu znajomego pułkownika Tyszkiewicza, co mu nie małą było pociechą. Odtąd razem ich trzymano, i wiedziono da-

---

[1]) Syn ich Bernard miał za sobą Klaudyę z Działyńskich.

[2]) Artur dowcipny i wesoły. Później tyle znany z cnót obywatelskich, żona jego Zofia z domu Branicka tak hojnie wspierająca Kraków, a jedyny syn ich Adam, także czynnie pracujący w różnych zawodach, a szczególniej w towarzystwie rolniczem. Na szczęście minęły czasy, kiedy żartobliwie mówiono: „Nie jestem niczem, nawet w towarzystwie rolniczem.

[3]) Wizerunek jej przez Gerarda malowany, w całej postaci nader podobny, widziałam u syna jej Aleksandra we Walewicach. Szkoda że ją malowano w stroju teraz dziwacznie wyglądającym.

potrzeba 14 lat skończonych). Przeprowadzając wybory r. 1863, Cesarz otrzyma Izbę, która w razie potrzeby, będzie mogła r. 1870 przeprowadzić formalności wymagane przez pełnoletność Cesarzewicza. Uwolniony od pracy której wymagały wybory, hr. Persigny udał się do wód. P. Rulland, jego zastępca, ma oczyścić ministeryum spraw wewnętrznych z nawału zaległych interesów.

Dziennik *la France* nie zaczął jeszcze wychodzić. Afisze zapowiadają, że wyjdzie dnia 15go sierpnia. Będzie to dziennik ważny, bo p. de la Guerronière ma stosunki z samym Cesarzem. Spełniło się wszystko co zapowiadał w *Patrie*, np. że Francya nie opuści Rzymu, że ma interes być za Stanami południowemi w Ameryce itd. W Rzymie, p. de la Guerronière będzie za mezzo termine, jak margrabia de Lavalette i jen. Montebello.

Księżna Klotylda karmi sama syna swego. Zdobywa ona sobie serca Francyi przez swe cnoty domowe.

Pogoda się ustala. Żniwa idą w najlepsze. Sąd wydał wyrok w sprawie 54 spiskowych. Greppo i kilku innych zostali uwolnieni, jako nienależący do spisku. Vassel zaś i Miat zostali skazani na trzy lat więzienia za spisek socyalistowski. Spisek ten założył huzar Vassel. Greppo nie był tak naiwnym. Wiedział on, że policya Cesarska ma bystre oko i że przy sympatyi mas, misya jéj stała się łatwą. Doświadczony Greppo śmiał się kiedy mu mówiono o spisku.

Kraków 25 lipca. Zamianowany notaryuszem w Chrzanowie, w obrębie krakowskiego sądu krajowego, Apolinary Horwat, złożył przepisaną przysięgę i rozpoczął urzędowanie.

Wiedeń 24 lipca. Dzisiaj w Izbie deputowanych wniesiono z przedmiotów finansowych sprawozdanie wydziału względem obrotu skarbowego z r. 1860, to jest opinię nad żądaném przez Ministra skarbu absolutorium. Sprawozdawca Taszek oświadczył zdanie wydziału, aby uznać to przedstawienie rządowe za niedostateczne i niedokładne. Znaczna też część członków wydziału oświadczyła się przeciw temu przedstawieniu z zasadniczego stanowiska, albowiem Rada państwa nie może pokrywać odpowiedzialnością swoją epoki, w któréj jeszcze ani dyplom październikowy, ani patent lutego nie obowiązywał. Minister Plener usprawiedliwia przedstawienie swoje tém, że ministerstwu szło głównie o podanie Izbie do wiadomości obrotu finansów, dochodów i rozchodów skarbowych w r. 1860, iżby znalazła sposobność porównania ówczesnego stanu budżetowego z następnemi latami. Minister zaprzecza, aby wypracowanie było niedokładne, a Izba konstytucyjnie ma prawo przejrzenia i ocenienia rachunków sięgających czasu przed jéj zwołaniem. Taszek twierdzi, że aby Izbę uwiadomić o przeszłości, dość było rozdać drukowane zdanie sprawy finansowe bez poddawania takowego pod rozbiór. Wniosek wydziału przyjęty został bez dalszych rozpraw. Głosowali przeciw niemu tylko ministrowie i ławka hrabiowska.

Z porządku dziennego przyszło zdanie sprawy wydziału nad petycyą 52 radnych miasta Wiednia (podaną w *Czasie* N. 144) względem rewizyi ustawy karnéj w duchu odpowiednim konstytucyi. Wniosek wydziału (zamieszczony dosłownie w N. 162 *Czasu*) radzi: 1) odesłać petycyę do Ministerstwa sprawiedliwości; 2) wyrazić życzenie: *a*) iż rząd na przyszły peryod prawodawczy przedłoży projekt kodeksu karnego odpowiedniego zasadom sprawiedliwości, stanowi konstytucyjnemu i stosunkom obyczajowym, handlowym i domowym ludów; *b*) a przynajmniéj, aby rząd przedłożył zmiany przepisów prawa tyczących się przestępstw politycznych i ich następstw; *c*) tudzież ustawę karno-policyjną.

Zyblikiewicz w głosie (który damy późniéj dosłownie) oświadcza, że nie na czasie jest wypowiadać życzenie i oczekiwanie Izby, albowiem rząd obiecywał niejednokrotnie projekt kodeksu karnego, a p. Minister Lasser oznajmił już dawno Izbie, że projekta poprawionych kodeksów są już gotowe. Na poparcie tych słów dep. Zyblikiewicz przytacza ustępy z rozmaitych mów p. Lassera. Kwestya o to idzie, czy zmiana ustępów kodeksu o zbrodniach i przestępstwach jest potrzebną lub nie. W pierwszym przypadku inną należy obrać drogę, aniżeli jaką zaleca wydział. Rząd od dawna i nieraz już przyrzekał to, o co znów Izba do niego się udaje. Owszem rząd pierwszy sam od siebie potępił teraźniejsze ustawodawstwo karne, ale przyrzeczenia jego niezostały dotąd spełnione. Ostatnie procesa drukowe są konsekwencyą téj zwłoki, a jeżeli za zaczepkę na konstytucyę zawsze jeszcze chcą odpowiadać przez Botany-Bay (*Schmerling uśmiecha się*), to przecięż nigdy dziać się to niemoże tam gdzie idzie o zaczepkę administracyi i jéj organów albo nawet administracyi za czasów poprzedniego systemu. Mielibyśmy prawo domagać się od rządu wniesienia nowelli; ale mamy inną jeszcze przed sobą drogę. P. Minister Lasser powiedział, że projekt rewizyi ustawy karnéj jest gotów. Dajemy więc wydziałowi polecenie wejrzenia w ten projekt, który się tu jeszcze nie pojawił, i aby na podstawie przepisów tam sformułowanych wygotował wypracowanie jak najśpiieszniéj i przedłożył je Izbie. Mówca stawia taki wniosek:

Izba zechce uchwalić: Ustępy *a* i *b* wniosku wydziałowego odrzucić, a wydział zamiast tego ma mieć sobie polecone wejrzeć w przygotowaną przez rząd rewizyę ustawy karnej, i na podstawie tego wypracować projekt do prawa i takowy Izbie przedłożyć, a w projekcie tym postanowienia obowiązujące o zbrodni zdrady głównej, obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, naruszenie publicznej spokojności i następstwa skazań karnych mają być zmienione.

Prawa strona Izby poparła ten wniosek, z lewicy nikt nie powstał, co dowodzi, po której stronie Izby właściwy panuje duch wolności i konstytucyonalizm rzeczywisty.

Klaudi przemawia za wnioskiem Zyblikiewicza. I on poddaje ustawę karną surowej krytyce i domaga się między innemi, aby prasie opozycyjnej przyznano prawo rozpowszechniania opinij swoich, tj. opinij prawej strony Izby, jakiego potrzeba aby się można było zrozumieć. Prócz tego stawia mówca wniosek specyalny, żądając aby go odesłano do wydziału który ma się zająć obostrzeniem ustawy karnej (nowellą karną z powodu ustawy drukowej). Wniosek ten składa się z wielu paragrafów, z których pierwszy odnosi się do zniesienia kary cielesnej jako obostrzenia, 2gi chce zmiany kary śmierci na karę 10 do 20-letniego więzienia za zbrodnie popełnione w myśl § 58 kod. kar. Następnie idą paragrafy o obchodzeniu się z inkwirentami i winnymi, a wreszcie zmiany §§ 65 i 300 kod. kar.

Prezes uważa wniosek Klaudego jako oddzielny, wniesiony tylko przy sposobności petycyi, aby go pod pierwsze wziąść czytanie. Wnosi go jednak aby wiedzieć, czy ma go kazać wydrukować i poddać pod właściwe traktowanie ustawodawcze. Wniosek ten dostatecznie jest poparty.

Wieser przy tej sposobności gorąco przemawia za skazanymi w ostatnich procesach drukowych i objawia nadzieję, iż rząd będzie się starał, aby ułaskawienie wynagrodziło wyroki sędziowskie zapadłe nie w duchu czasu.

Herbst nadmienia, że w ogóle żaden mowca nieoświadczył się przeciw wnioskowi wydziału, I on się z nim łączy, zwłaszcza będąc przekonany, że ustawa karna niezostanie naruszoną przez rewizyę pewnych jéj ustępów. Właśnie naruszono całego ducha kodeksu karnego, gdy wtedy wpakowano weń przepisy, o których rewizyę dziś głównie idzie. Zgadza się z wnioskiem Zyblikiewicza, o ile takowy wyraża zapatrywanie się Izby; praktycznie zaś nie czego innego domaga się wniosek Zyblikiewicza, jak wniosek wydziału. Chcąc zająć się rozbiorem niektórych ustępów kodeksu, na to była pora kiedy rozpoczynano posiedzenia, ale dziś kiedy idzie o załatwienie najpilniejszych finansowych spraw, za mało już czasu brać się do kodeksu. Wniosek Klaudego jest odrębny, i dla tego mowca go nie rozbiera teraz.

Na tém kończy się krótka treść tych obrad w dzisiejszych wieczornych dziennikach zamieszczona. Nieznamy jeszcze głosu p. Ministra stanu, który przemawiał w tym przedmiocie. Wniosek Zyblikiewicza upadł, a wniosek wydziału przyjęty prawie jednogłośnie.

Prusy.

Zamieściliśmy wczoraj treść niektórych mów mianych w d. 22 b. m. na sejmie berlińskim z powodu uznania Włoch, a mianowicie interpelacyę Reichenspergera z Geldern i odpowiedź na nią Ministra spraw zagranicznych, tę zaś ostatnią dosłownie, albowiem ona przedstawia zapatrywanie się rządu na akt uznania. Dziś podajemy dalsze w tym przedmiocie mowy, także w krótkiem streszczeniu, a między niemi mowy posłów polskich Janiszewskiego i Żółtowskiego. Dzienniki berlińskie zamieściły mowy wielu deputowanych niemal dosłownie, mowy jednak posłów polskich, niedłuższe są w tych dziennikach, jak je tu podajemy. Obszerniejsze ich powtórzenie zostawiamy sobie o ile będzie można na późniéj.

Rohden ironicznie traktuje uznanie Włoch, a mianowicie mówi o prawie pięściowem, o zmazaniu traktatu wiedeńskiego, o okupacyi narzuconej Rzymu przez Francuzów. Mimo głosowania powszechnego, wątpliwą jest większość za Wiktorem Emanuelem. Następnie przechodzi do kwestyi kościelnej i papieskiej i kończy: wiem teraz jak stoimy.

Becker wygląda chwili, w której poseł zjednoczonego państwa niemieckiego wręczy listy wierzytelne w Rzymie, stolicy Włoch. Nazwano Włochy pojęciem geograficznem. *Gaz. Augsburska* nazwała tak samo Prusy i zagroziła im wotowaniem powszechnem, któreby rozbiło państwo pruskie. Otóż jeżeli Prusy mogą być pojęciem geograficznem, Niemcy niebędą niem, jak dziś już Włochy być niem przestały.

X. Janiszewski niewidzi związku przytoczonego przez Virchowa między omyłką jaką popełnił Reichensperger z Beckum, a arcybiskupem Przyłuskim (słów dotyczących tego nie znaleźliśmy w mowie Virchowa, jak ją nam dzienniki podają. P. R. Cz.). Ten ostatni sam potrafi mówić za siebie. W tej jednak kwestyi jaka się toczy, oświadcza mówca w imieniu swoich przyjaciół: Uznajemy prawo narodu do stanowienia swobodnie o sobie i przyjmujemy z najlepszą wolą zasadę narodowości uznaną w uznaniu Włoch. Z drugiej jednak strony jesteśmy wiernymi synami kościoła, i ubolewamy głęboko, że sprawa narodowości włoskiej w rażącem stanęła przeciwieństwie z interesami Głowy Kościoła. My znajdujemy się w przeciwnem położeniu; nasze uczucia narodowe zostają w zgodzie z naszemi uczuciami religijnemi; nie masz u nas jak we Włoszech pola do rozdwojenia naszych opinij i dla tego sądziliśmy za rzecz stosowną wstrzymać sąd nasz względem uznania Włoch.

Carlowitz żałuje tylko, że uznanie nastąpiło tak późno, i że rozprawy toczą się nad interpelacyą a nie nad wnioskiem; nie może być więc głosowania, które wykazałoby, jak małą jest mniejszość. Jeżeli się będzie przypominało ciągle sposób powstania Królestwa Włoskiego, to możnaby przypomnieć, że są kraje niemieckie, które nie w lojalniejszy sposób zostały nabywane. Obok wspomnianych państw katolickich, które uznały Królestwo Włoskie, nadmienia, że i w katolickiej Hiszpanii poruszono teraz kwestyę uznania. Mowca zwraca uwagę na różnicę pracy około zjednoczenia Niemiec a Włoch i wylicza pobudki uznania przez Prusy, a te są polityczne i handlowe. Należało dawniej uznać Włochy, aby zyskać sobie przyjaźń ich i to wtedy gdy takową lekceważył Napoleon.

Żółtowski zamierza tylko odeprzeć rozmaite napaści przeciw frakcyi polskiej wymierzone, których cel nie jest mu wiadomy, ale upatruje powód ich w tem, że wszyscy mężowie którzy dziś głos zabierali, mają ciche przeczucie, że przyjdzie czas, gdy inna kwestya narodowa, która daleko większe ma po sobie prawo aniżeli włoska, wystąpi również przed forum Europy, a przeczucie to przyjmuje mowca jako dobrą wróżbę.

Schulze z Delitsch, zwracając się do Vinckego, nie ministerstwu radzi przypisywać zwycięstwa idei narodowej, ani też nie chce specyficznym Prusakom przyznawać pierwszeństwa w obronie narodowości, bo wszystkie części narodu niemieckiego działały w tej mierze. Włochy i Niemcy jedną przebywały drogę cierpień i jeden był kierunek ich cywilizacyjny, bo nauki z Włoch dostały się do Niemiec, a Niemcy uprawiali je dalej. Zarówno Włochami jak i Niemcami dzielono się po wojnach. Niemcy wreszcie wyparły obcych najeźdźców; Włosi wyparli teraz obce dynastye. Ale oswobodzenie Włoch ma w sobie rękojmie wolności, a Niemcy muszą się jeszcze wolności dobijać. Mowca przypomina pruskich panujących, którzy nie moralniej postępowali jak rząd włoski. Jeżeli zarzucano wypadki w neapolitańskiem, to trzeba zważyć, że ten stan rzeczy jest owocem dawnych rządów. Co do rządów papieskich, pyta mowca, na jakiej zasadzie lud rzymski ma być pod panowaniem duchowieństwa? Jaki związek może być między wolnością kościoła, a panowaniem świeckiem papieżów? Dalej uważa mowca utratę Wenecyi za największe dobrodziejstwo dla Austryi, bo wtedy mogłaby dopiero Austrya myśleć o wewnętrznem urządzaniu się. Mówiono dziś wiele o zasadzie narodowości. Czego chce ta zasada? Oto nic innego, jak rozwoju ludów według prawideł ich wewnętrznego i najwłaściwszego życia. Z tego więc wypływa także zasada której dziś niemożna lekceważyć, że ludy istnieją dla własnych swoich celów a nie dla jakichś celów po za niemi będących. Cóż to znaczy? Oto że rząd powinien być w łonie ludu. Taki tylko rząd może się w naszym wieku utrzymać, a Niemcy mogą narodowy rząd dla siebie otrzymać jedynie za pomocą ruchu narodowego. Nie przeszkadzają temu cudzoziemskie dynastye, lecz różnice plemienne, których tykać niewolno. Ale dotąd ruch niemiecki nie wystąpił jeszcze przeciw rządom. Czas pomoże, że na drodze postępu uzyska naród niemiecki swoje prawa zwierzchnicze.

Na tem zamknięto dyskusyę, lecz osobiste przemówienia przeciągnęły się jeszcze dość długo.

Włochy.

Z dokumentów dyplomatycznych przedłożonych Izbom włoskim podaliśmy w numerach poprzedzających te, które dotyczą uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyę i Prusy, obecnie zamieszczamy dokumenta które je poprzedziły, mające dziś już tylko ważność historyczną.

Pierwszy z nich jest następujący:

Okólnik od J. E. komandora Ratazzi do poselstw królewskich zagranicą (z dnia 20 marca 1862).

„Panie! Program rozwinięty w obec Izby wyborczej dnia 7 b. m. dał poznać, w jakim kierunku nowy rząd postępować zamyśla, tak co się tyczy spraw wewnętrznych, jakoteż co się tyczy stosunków naszych za granicą. Chcąc jednakże postawić pana w możności przyczynienia się o ile być może do urzeczywistnienia tych celów, uważam za stósowne zawiadomić pana o myśli rządu pod względem niektórych kwestyj głównych, których załatwienie w najwyższym stopniu obchodzi sławę króla, przyszłość kraju i pokój świata.

„Włochy, tak jak obecnie są ukonstytuowane, których uznanie przez niektóre mocarstwa jest już faktem dokonanym, uzyskały dostateczny tytuł uznania przez inne i zajęcia tym sposobem w Europie miejsca, jakie się niezaprzeczenie należy w interesie równowagi politycznej i postępu moralnego i ekonomicznego, narodowi będącemu źródłem cywilizacyi nowoczesnej.

„Sposób w jaki ludy włoskie pozostawione po preliminaryach w Villafranca samym sobie, ugrupowały się około dynastyi sabaudzkiej, dowód opinii europejskiej, ile dzieło utworzone we Włoszech przez traktaty 1815 r. było nieustalonem i jak niepodobną jest rzeczą po wstrząśnieniach które je obaliły, odbudować je napowrót. W obec faktów które pod wpływem zasady narodowej spełniły się w ciągu trzech lat ostatnich, stało się rzeczą niepotrzebną wyszukiwać przyczyn owych zmian, które zaszły w charakterze rządów, jakie długi czas panowały w rozmaitych częściach półwyspu i w końcu upadły; gdyby rządy te były światlejszemi, mniej uległemi wpływowi zagranicznemu zakorzenionemu we Włoszech, nie byłyby miały lepszego losu, a to z tej jedynie przyczyny, iż były przeszkodą do rozwoju narodowości, której sformowaniu się nie mogła przeszkodzić żadna tradycya, żaden przesąd municypalny. Instynkt włoski przewodniczył w tym względzie wszystkim ludom półwyspu.

„Pokój zurichski uświęcając zarazem myśl narodową i mniemane dążności municypalizmu, zdawał się przepowiadać załatwienie najlepiej zastósowane do warunków Włoch; lecz lud pełen poczucia swych przeznaczeń i niebezpieczeństw jakie go otaczały, korzystał z przyznanej mu wolności protestując kilkakrotnie uroczystem głosowaniem przeciwko formie, której uczucie narodowe przyznać nie mogło. Protestacya ta nastąpiła pomimo usiłowań jakich w formie przyjaznej dokładało mocarstwo, któremu przypisać należy myśl konfederacyi włoskiej, aby utorować przyjęcie tej idei przez ludy i panujących. Nic nie zaszło, coby mogło rzucić najmniejszą wątpliwość na wytrwałość woli Włochów pod tym względem. Nowym dowodem tej wytrwałości i potrzeby jaką uczuwają Włochy, utworzenia całości organicznej i nierozdzielnej, znajduje się w tym fakcie, iż opinia publiczna wyprzedzając obrady parlamentu, odrzuciła instynktowo projekt, przez który ze względu na rozmaitość prawodawstwa istniejącego w prowincyach, ministrowie używający wielkiej powagi, proponowali rozdzielić administracyjnie półwysep na powiaty, których rozległość zdawała się zgadzać z granicami dawnych państw. Gdy Włochy postradały męża stanu, którego nieprzestaną nigdy żałować, życzenie jednomyślne monarchy i kraju powołały do zastępstwa człowieka, który najotwarciej walczył przeciw temu projektowi dostojnego naczelnika przeszłego rządu, który nie zważając na złowrogie przepowiednie i ożywiony jedynie uczuciem narodowości, zniósł śmiało namiestnictwa, za pomocą których z dawnemi centrami politycznemi, dawne państwa były utrzymane faktycznie. Żadne z przewidzeń zgubnych nie zostało usprawiedliwione i najświetniejsze stolice przyjęły skromny warunek stołecznych miast prowincyonalnych.

„Żaden środek użyty przez stronników zdetronizowanych książąt celem wskrzeszenia ruchu mogącego dać świadectwo, iż nie zupełnie o nich zapomnieli dawni poddani, niedoszedł do skutku, pomimo poparcia jakie znajdowali w silnie uorganizowanym wpływie, który na nieszczęście dotąd okazuje się przeciwnym uorganizowaniu Włoch.

„Rozboje, ten oręż stronnictw nieodwołalnie zgubionych, mogły niszczyć niektóre prowincye południowe, gdzie natura miejsc stosowała się bardziej do zamachów stronnictw, lecz nigdy nie mogły ani na dzień jeden utworzyć rządu w najmniejszym miasteczku, ani w jakiej bądź wsi. Żaden oficer włoski, jakiegokolwiek bądź stopnia, żaden z ludzi szanujących siebie nie śmiał wziąść odpowiedzialności za tę wojnę bandytów, potępianą przez tych nawet, w imieniu których została zapaloną. Może istnieć w niektórych gabinetach europejskich pewna sympatya dla dynastyj upadłych, lecz nikt nie może w obec podobnych faktów marzyć o przywróceniu porządku rzeczy, których powrot Opatrzność jawnemi znakami uczyniła niepodobnym.

„Interesa materyalne winne również być uwzględnione. Zwróciwszy uwagę na postęp przemysłowy i handlowy, który nastąpił w przeciągu owego krótkiego peryodu rządu unitarnego, przewidzieć można ważność ekonomiczną jaką przybierze kraj nasz w niedalekiéj przyszłości. Ztąd wynika potrzeba rozpoczęcia układów z innemi państwami celem zawarcia z niemi ugód zwiększających źródła i pomyślność wspólną. Wszystkie narody mają pod tym względem równy interes uznania Włoch za przykładem dwóch wielkich mocarstw zachodnich. Uznania tego skutkiem będzie uspokojenie umysłów przed groźbą restauracyi, która w stanie w jakim znajdują się rzeczy, mogłaby tylko nastąpić za pomocą obcéj interwencyi i teroryzmu.

„Porządek na łonie wolności może się utrzymać i ustalić we Włoszech tylko pod formą monarchiczno-reprezentacyjną i pod dostojną dynastyą sabaudzką, która z prawowitością historyczną łączy prawowitość woli narodowéj, a prawowitość ta wypływa z faktu owego, iż w jéj imieniu rozmaite części Włoch żyją razem w pokoju i w porządku.

„Kwestya rzymska zajmuje również w najwyższym stopniu radę korony. Król otrzymał mandat od narodu i parlamentu, urzeczywistnienia całości narodowéj i przeniesienia stolicy rządu do miasta wiecznego, któremu jedynie należy tytuł jaki dotąd posiada, stolicy Włoch. Mandatu tego nie można pominąć. Załatwienie téj kwestyi wiąże się z zachowaniem dzieła dokonanego we Włoszech w skutku ostatniéj wojny.

„Sprzymierzyńcy nasi, którzy tyle przyczynili się do tego dzieła interesowani są w tem, aby przeznaczenie Włoch spełniło się pod tym względem. Rząd nie tai sobie, że pewna liczba katolików przeciwną jest jego zamiarom, według przekonania niektórych z nich zlanie się dwóch władz w Rzymie jest głównym warunkiem ich rozdziału w reszcie katolicyzmu.

„Niewidzą oni, że to dobrodziejstwo rozdziału dwóch władz wykazało się według świadectwa historyi w czasie gdy Stolica Swięta nie miała ani cienia władzy świeckiéj. Papieże którzy najsilniéj przyczynili się do utworzenia niepodległości duchowieństwa, równie jak twórca ich wiary, nie mieli często jak mówi najznakomitszy z pomiędzy nich, kamienia, aby głowę na nim położyć.

„Wolność kościoła stała się wtedy wątpliwą, stosunki Papieża wtedy stały się powodem schizmy gdy ich władza świecka przybrała większe rozmiary i stała się bardziéj niezaprzeczoną. Od blisko trzech wieków władza świecka jest największem niebezpieczeństwem dla kościoła uważanego jako instytucya religijna. Upadek tego zabytku średnich wieków wzmocni wolność kościoła.

„Wszelkie swobody w wiekach średnich opierały się na części władzy terytoryalnéj, tym sposobem kościół władzę swą ustalił. Z upływem wieków średnich władza powraca do swego źródła i wolności wszelkiego rodzaju szuka w prawie wspólnem rękojmii jakiéj pożyczała dawniéj od przywileju terytoryalnego. Któż może utrzymywać, że wyborcy duchowni lub biskupi w cesarstwie i innych krajach byli duchowo wolniejszymi niż dzisiejsi prałaci, którzy po nich nastąpili? Pokazuje się właśnie przeciwnie. Protekcya jest tylko formą niewoli. Potrzeba protekcyi dla posiadłości świeckich Stolicy Swiętéj zmniejszyła w oczach ludów wagę jej w obec mocarstw protegujących.

„Niepodległość Papieża, uwolniona od ciężaru świeckiego będzie miała niezaprzeczoną rękojmię w tym fakcie, iż wolność jest potrzebą nieustającą i ciągłą dla wszystkich ludów katolickich i dla monarchów, którzy je reprezentują i rządzą niemi. Drugą rękojmią równie pewną jest interes, jaki mają Włochy w utrzymaniu u siebie stolicy téj wzniosłéj władzy, która jest wielką dla nich chwałą i wielką ich siłą. System nasz wyborczy, zapewniając na wielką skalę udział tych klas ludności, na którą powaga religijna największy ma wpływ, starać się będzie, aby nie utraciła swéj niepodległości. Wolność Stolicy Św. ma jeszcze jedną rękojmię skuteczną, chociaż bierną w zasadzie, która służy za podstawę instytucyom naszym, a według któréj rząd żadnéj nie posiada kompetencyi w rzeczach religijnych.

„Opór, jaki Rzym stawia słusznym żądaniom Włoch, w imie sprawy która nie jest ani narażoną ani zagrożoną, dąży widocznie, jakikolwiek jest zamiar sprawców tego oporu, nie tyle do przestrzegania sumień przed urojonemi niebezpieczeństwami, ile do popierania interesu stronnictw, obcych religii, które szukają w tym dworze i we wpływach, jakie posiada, punktu oparcia jakiego im brak na gruncie politycznym. Jest to o jeden więcéj powód, aby kwestya rozstrzygniętą została w duchu, o jakim mówimy.

„Rząd królewski wszelkich dołoży usiłowań aby dojść do tego ważnego celu wspólnie z wielkim sprzymierzeńcem, którego oręż strzeże osoby Ojca św., gotów on jest zapewnić wspólnie z rządami, które w tem są interesowanemi, wysoką wolność równie wykonywania władzy duchownéj, jak stosunków Stolicy św. z rządami i narodami katolickiemi. Z takim samym udziałem i takiemi samemi rękojmiami zosłałoby zapewnione wieczyste uposażenie, któreby wystarczało do stósownego utrzymania godności Papieża i św. kolegium, jak również do utrzymania urzędów i instytucyj, sta-

---

lej. Aby dać wiedzieć o sobie, ryli brylancikiem swe nazwiska na szybach karczem w których się zatrzymywali, i takim tylko sposobem odkryto dokąd się udają. Ojciec mój pisał za Drohojowskim jako za wspólnym szwagrem do jenerała Wincengerode, który z austryackiego wojska był przeszedł do służby rosyjskiej, gdy pierwsze mocarstwo pokój z Napoleonem zawarło, aby zawsze walczyć przeciwko niemu. Dziwnym trafem dość często zdarzającym się na wojnie, pułk 11ty ciągle się bił przeciwko korpusowi dowodzonemu przez Wincengerodego. Była to więc rzeczywiście dla nas bratnia wojna.

Z Tambowa wysłano jeńców do Astrachanu. Tam pomimo wszelkich próśb, starań czynionych przez żonę i krewnych, w brew opieki szwagra, przesiedział Drohojowski w niewoli nie tylko do końca wojny, lecz jeszcze rok dłużej. Gdy wrócił do żony, która właśnie dziecko jedyne straciła była, nikt go w domu nie poznał, tak był wychudły i wycieńczony na siłach. 4)

Że pułk 11ty tak wiele był ucierpiał pod Mirem, wysłano go niby na wypoczynek pod twierdzę Bobrujsk w obserwacyi pod rozkazy jenerała francuzkiego Nansouty. Ale cóż to był za wypoczynek! Stojąc w kraju całkiem spustoszonym, koczując pod gołem niebem bez żywności, przebył mój ojciec ze swymi dwadzieścia i sześć dni niewidząc ani dachu ani chleba. Żyli sucharami i herbatą której mieli zapas a zamiast cukru mięszali w nią kijowskie konfitury. Ojciec mój, jak już mówiłam, nigdy wódki ani wina nie skosztował; sposób więc życia tak biedny wielce mu zdrowie osłabił; zdaje się że z tego powodu brakło mu sił, gdy przypadła nań pierwsza w życiu i ostatnia choroba.

Do matki mej pisywał często; żadna nie zdarzyła się sposobność, ani jeden nie przybył goniec od wojska któryby od niego listu nie przywiózł. Używał do tego zabiegów prawdziwie rozczulających. 5)

Tymczasem w Warszawie panowała niespokojność powszechna; już najzapaleńsi wielbiciele Napoleona nie mogli poklaskiwać nieprzezorności pochodu przez kraj zniszczony i nieprzyjacielski. Wymawiano wprawdzie szybkość jego ruchów, koniecznością ukończenia wyprawy przed nadchodzącą zimą. Ale dla czegoż niesłuchał przestróg otaczających go Polaków? Dla czego nieprzyjął planu księcia Józefa ze łzami go zaklinającego aby się nie zapuszczał w głąb Rosyi a raczej zimował na Litwie, tworząc sobie przez ten czas zwolenników i oczekując na posiłki, co by mu na wiosnę dozwoliło rozpocząć drugą kampanię pomyślniejszą od pierwszej. Dla czego? Bo duma go zaślepiła, a Bóg gotował karę niewdzięcznemu osadzając go na srogiem wygnaniu.

Brak pieniędzy był tak wielki w Warszawie, że nie rzadko było posełać stołowe srebra do mennicy, aby mieć za co kupić najpierwsze do życia potrzeby. Matka moja w szczególności w smutnem była położeniu. Dobra galicyjskie zasekwestrowane, komunikacye z Podolem, gdzie dziad mój mieszkał, zerwane; kredyt całkiem nie istniejący, długi do płacenia rozmaitym liwerantom i lichwiarzom za przyrządy wojskowe — słowem, niedostatek i smutek tam, gdzie powinny były jaśnieć dobry byt i obfitość.

Od wojska przychodziły smutne wiadomości; matka moja jednak spokojną była o męża, sądząc że jest pod Bobrujskiem, gdyż właśnie otrzymała była od niego list 27 września, kiedy nadeszły wieści o straszliwej bitwie pod Mozajskiem. W raporcie jenerała stało między innemi pułk 11sty miał udział w tej walce 7go odbytej. Pozorna ta sprzeczność objaśnioną była przez następny list od ojca. Potwierdzał on iż był obecny pod Mozajskiem, co więcej, iż kulą działową w udo skontuziowany i wielce cierpiący, udaje się do Moskwy już nie na czele pułku, ale wraz z innymi rannymi. Omyłka co do daty poszła z tego że moja matka siódemkę oznaczającą miesiąc była wzięła za datę dnia. Pułk dostał był rozkaz spiesznego pochodu ku Moskwie. Szybko więc i ze stratą wielu koni, stanął na miejscu przeznaczenia, przed dniem sławnej bitwy. Starał się czuły mąż pocieszyć żonę, opisując jej szczegóły tej walki, aby nie sądziła iż tak wiele cierpi. Ale szczegóły te były okropne i cios zbyt bolesny aby go nie uczuć! Bitwa ta pierwszą była tak olbrzymiego rozmiaru w której brał udział. Obraz pobojowiska zakrwawił serce jego. Jęki rannych, błaganie o dobicie tych co czuli iż się z życiem rozstają; widok śmierci towarzyszy broni, dopiero co raźnie rozmawiających; trupy różno-narodowych żołnierzy, to noszących wyraz gniewu i namiętności na twarzach, to zapału i poświęcenia; tam znowu stosy poległych nieprzyjaciół zachowywujących w śmierci porządek szeregowy i nieporuszoność wyrazu twarzy; dym, kurz, zapach prochu, huk dział, wrzawa, krew, wszystko to obijało się o oczy i uszy człowieka, który pomimo wściekłości wojny, litościwym być nie przestał. A jak czuł, tak opisał.

W następnym liście wyrażał jak do Moskwy zawieziony, spotkał nowe okropności. Zamiast tryumfu którego się spodziewał mocarz, dotąd nie zwalczony i do zwycięztwa nawykły, zastał miasto całkiem opuszczone. Wszystko jakby ręką śmierci tchnięte, przedstawiało milczenie grobowe. Złowieszcze postacie przesuwały się tylko ukradkiem gdzie niegdzie, po pustych ulicach. Byli to zapewne podpalacze. Wewnątrz domów i pałaców wszystko stało nie tknięte. Sprzęty poustawiane czyli raczej porozstawiane, jakby dopiero co żywa gawęda zajmowała obecnych a teraz uszłych mieszkańców. Łóżka porozścielane, gotowalnie pań noszące kwiaty, klejnoty i przybory jakie je nie dawno zdobiły!... Teraz wszędzie pustka która miała coś przerażającego... Był to jednak dopiero początek okropności!...

Zaledwie się wojsko rozgościło po przeznaczonych leżach, zaledwie cierpiący mój ojciec spoczął w danem mu mieszkaniu, krzyki gore! gore! dały się słyszeć nie z jednego miejsca, lecz z mnogich stron. Zaczęty zasiad obiadowy opuścić musieli towarzysze mego ojca, gdy pałac oboczny był w płomieniach.

Wyszedł Adam o kuli oglądać co się dzieje. Znowu go przeraził widok piekielny. Zewsząd ogień pożerał domy, cerkwie, sklepy i pałace. Niewiedziano czy się bronić przed niszczącym żywiołem, czy korzystać ze sposobności wydarcia mu kosztownych łupów. Ostatnia chęć przemogła w żołnierstwie. Zewsząd widać było uchodzących z bogatemi wyrobami, jakie z narażeniem życia płomieniom wydzierali. Tu, trębacz upadający prawie pod ciężarem soboli i skór niedźwiedzich, unosił je z bazaru futer. Tam szale i tyftyki stawały się zdobyczą żołnierstwa; w innem znowu miejscu niezmierna ilość najpiękniejszych pojazdów gorzała nietkniętych w rękodzielni. Dalej skład instrumentów muzycznych był pastwą płomieni, arfy wydawały jęki przeraźliwe w miarę jak je ogień dotykał. Najpiękniejsze obrazy, książek bez liku, kosztowne sprzęty leżały po ulicach, bo je dla uratowania powynoszono, ale gdzież je podziać było, kiedy ze wsząd pożoga?

Na jednej ulicy spotkał mój ojciec młodą pannę wyższego, jak się zdawało, rodu i wychowania wiozącą na taczkach ciemną staruszkę. Podał jej pomoc i umieścił w bezpiecznem jeszcze miejscu. Wtedy dowiedział się iż to była księżniczka, nazwiska nie pamiętam; która została była w mieście dla swej ślepej i zgrzybiałej babki. Schowały się były przed nieprzyjacielem, ale je pożar z kryjówki wypędził.

(*Dokończeenie nastąpi.*)

4) Jedną małą korzyść jaką pozyskał, to nasienie sławnych melonów astrachańskich, które w Galicyi rozplemił i zkąd się na kraj cały rozeszły.

5) Ojciec mój był przyjął za godło i wyryć kazał na pieczątce kupida, morze przepływającego na sajdaku, robiąc strzałą jakby wiosłem z napisem: „Miłość potrafi". Mój ojciec tak kochał moją matkę iż nigdy nie chciał wejść do wolno-mularzy, co było wtedy w modzie, aby nie mieć tajemnicy dla żony.

nowiących administracyę i rząd kościoła.

„Gdy Stolica św. zgodzi się na potrzebę poświęcenia dla odbudowania Włoch i dla pokoju swéj zwierzchności świeckiéj, łatwo będzie dowieść, że Papież posiadać może wolność zupełną, konieczną do wykonywania wysokiego swego posłannictwa, tylko w Stolicy katolicyzmu, pod puklerżem rządu, który bardziéj niż każdy inny, będzie w stanie utrzymać wolność tę nienaruszoną.

„Tak spełni się wraz z odbudowaniem wielkiego ludu, emancypacya kościoła dla wspólnego dobra religii i cywilizacyi. Wszystkie niebezpieczeństwa, które w obecnym antagonizmie grozić mogą religii, znikną; Rzym, Stolica Włoch utrwali i uwieńczy budowę jedności narodowéj i ubezpieczy zarazem jedność katolicką.

„Jnna kwestya wielkiéj wagi, kwestya Wenecyi, zajmuje żywo mocarstwa przyjazne i porusza umysły we Włoszech. Rząd jednak czuje się dość silnym przeszkodzić iżby kwestya ta nie była przesądzoną zamachami, mogącemi zachwiać stan obecny istniejących stosunków, i sprosta zadaniu swemu. Nie trzeba sobie jednak taić ilu niebezpieczeństwami obecność obcych w téj ważnéj części terytoryum włoskiego, zagrażać może w każdéj chwili porządkowi i pokojowi w nowem Królestwie.

„Wspólność pochodzenia, języka, cierpień, nadziei i sławy, która wiąże z nami ludność wenecką, życzenia wyrażone i krew przez nią przelana w r. 1848, odezwy i obietnice czynione jéj w ciągu wojny 1859, udział jaki brała w téj wojnie, ochotnicy z wszystkich prowincyj weneckich, liczba wychodźców z tych prowincyj, którzy dziś są rozproszeni w miastach naszych i w armii naszéj, wszystko to tworzy pomiędzy Wenecyą i resztą półwyspu węzeł sympatyi i solidarności tak jawny, iż niepodobieństwem jest aby Włochy wolne, mogły kiedy pozostać obojętnemi na cierpienia téj prowincyi, którą los nieszczęsny przykuwa jeszcze do mocarstwa obcego. Im naród staje się silniejszym, tém bardziéj lękać się trzeba, aby kiedyś wbrew zachętom do cierpliwości, niepokusił się o otrząśnięcie się z tego ucisku jaki cierpi szlachetna część jego.

„Austrya, jakakolwiek jest jéj polityka, może zachować siłą prowincye, jakie zajmuje we Włoszech, lecz jasną jest rzeczą dla oczów najmniéj bystrych, że prowincye te przestały moralnie do niéj należeć, przez wstręt do niéj uczucia narodowego. Prawo jéj jest słabém z tego samego powodu, iż tylko siłą je utrzymać może. Może ona odroczyć kryzys, jaka jéj zagraża, lecz przeszkodzić jéj nie może; przykład naszéj wolności fatalnie działa na przyspieszenie téj chwili.

„Chociaż nie można spodziewać się, aby Austrya chciała zrzec się jednéj z swych posiadłości nie będąc do tego zmuszoną, przypisać jednak wypada tę możebność, zapatrując się na kwestyę ze stanowiska ogromnych ciężarów, jakie rząd austryacki ponosi bez odpowiedniego wynagrodzenia, aby utrzymać posiadłości włoskie, i ze stanowiska korzyści wszelkiego rodzaju, jakieby znalazł w oddaniu ich Włochom, w których mógłby widzieć odtąd mocarstwo sprzymierzone i przyjazne, któreby nieszczędziło żadnych ofiar, aby dojść do tego celu.

„Do mocarstw, które ten stan rzeczy sprowadziły, należy starać się o pokojowe załatwienie téj wielkiéj kwestyi. Rząd królewski, na którym cięży odpowiedzialność za utrzymanie porządku i pokoju co się tyczy Włoch, winien był zawiadomić je i odsłonić im niebezpieczeństwa, jakich stać się może powodem zbyt długie zwlekanie pod tym względem, niebezpieczeństwa, które wtedy usunięte zostaną, gdy za pomocą sprostowania systemu terytoryalnego zaprowadzonego na półwyspie traktatem 1815 r. Włochy wolne uznane zostaną w swych naturalnych granicach.

„Korzystać pan będziesz z sposobności, jaką ci mogą nasunąć twe stosunki urzędowe lub poufne, aby zawiadomić rząd przy którym jesteś uwierzytelnionym, o sposobie zapatrywania się nowego gabinetu na te kwestye, które dotyczą z tylu tytułów i pod tylu różnemi względami porządku i pokoju powszechnego.

„Przyjm itd. *M. Rattazzi.*“

Szwecya.

Wiadomo, że gdy rząd rosyjski ogłosił, iż znosząc wszystkie obchody zwycięztw, obchodzić będzi uroczyście tylko rocznicę bitwy pod Pułtawą 9go lipca, Szwedzi wydali odezwę, iż oni także obchodzić będą rocznicę tej swojej klęski, która pociągnęła za sobą tyle nieszczęść na Europę i może być poczytywaną za klęskę wszystkich ludów; obchód więc taki będzie je łączył i przypominał wspólność nieprzyjaciela i wspólność celu. Tę piękną odezwę wydaną w Stokholmie dnia 13 maja, powtórzyliśmy w dzienniku naszym.

Otóż obchód ten odbył się 9 lipca tak w stolicy jak i w innych miastach szwedzkich i mamy jego opis w licznych korespondencyach do dzienników francuzkich. Podamy tu list ze Stockholmu 10go lipca zamieszczony w *la Presse* z 21go, zawierający opis obchodu w samym Stokholmie:

„Obchód rocznicy bitwy pod Pułtawą odbył się uroczyście w dniu 9 lipca, tak w Sztkolmie jak w innych miastach Szwecyi. Z powodu deszczu ulewnego od kilku dni padającego, musiano wybrać na obchód wielki gmach wśród parku. W godzinie wyznaczonej tłumy napełniły ten wielki amfiteatr, na którym powiewały chorągwie trzech królestw skandynawskich. W głębi sali była tarcza z imieniem Karola XII wśród chorągwi szwedzkich, obok po jednej stronie Orzeł biały polski, zarim Lew finlandzki, po drugiej stronie chorągwie włoskie i węgierskie; dalej herby prowincyj, z których pułki walczyły na wojnach pod Karolem XII, sztandary z godłami Gotow, Szwewow i Wandalów, nakoniec herb miasta Stokholmu, a naprzeciw sceny posąg Karola XII wśród wawrzynów i trofeów z broni.

„Uroczystość rozpoczął marsz Karola XII odegrany przez muzykę 2go pułku gwardyi. Następnie p. Nordstrom kanclerz uniwersytetu i deputowany z akademii na sejm, wszedł na trybunę i miał mowę, z której podamy tu parę ustępów.

„Skreśliwszy dzieje pełnych chwały wypraw Karola XII., mowca rzekł.

„„Zwycięstwo szło ciągle ze sztandarem błękitem i krzyżem żółtym, nawet na brzegi Berezyny, gdzie o cały wiek późniéj skonała inna wyprawa przeciwko Wschodowi. Zwycięstwo to opuściło nasze chorągwie dopiero w dniu gdy 18000 Szwedów, wycierpiawszy brak wszelkich potrzeb, stanęło przeciw 120,000 Rosyan i straciło wolność, życie, słowem wszystko prócz honoru. Wspomnienie dnia tego postanowił rząd rosyjski obchodzić. Niechaj widzi teraz co może zyskać tym obchodem.““

„Następnie zapuszczając się w uwagi historyczne, p. Nordstrom niewacha się przypisać Karolowi XII rozumu politycznego, którego mu zaprzeczano.

„„Są historycy — rzekł mowca — którzy sądzą bardzo surowo Karola XII z powodu jego wyprawy i pobytu w Polsce, podczas gdy potężniejszy od Augusta saskiego nieprzyjaciel niszczył jego kraj własny. Widziano w Karolu tylko ślepą namiętność, wojownika bez planu i celu, osobistą nienawiść przeciw elektorowi saskiemu, widziano serce które nie czuło cierpień własnej Ojczyzny. Mniemamy, że sędziowie ci nie pojęli ani czynów jego, ani charakteru.

„„Jego postępowanie w Polsce łatwo wytłumaczyć. Rosya i Car byli tradycyjnemi nieprzyjaciołmi tak Polski jak i Szwecyi. Obu tym krajom szło o byt przyszły. Hasłem Rosyan było opanowanie Baltyku i ztąd odnawiała się walka o posiadanie Ingryi i Inflant. Piotr dalej postępował według polityki swoich poprzedników. Karol pojął cel jego usiłowań, i będąc zwycięzcą odpychał ciągle propozycye swego przeciwnika niemogąc wierzyć w ich szczerość. Rozumiał, że aby otrzymać pokój trwały, należy go podpisać aż w Moskwie; rozumiał, że aby zabezpieczyć swoje granice, potrzebował przymierza z Polską, zagrożoną już przez swego sąsiada rosyjskiego; lecz przymierze to było niepodobnem dopóki August Sas, klient i przyjaciel Rosyi zajmował tron polski. Wywrócenie Augusta i ustalenie narodowego monarchy w Polsce, było następstwem koniecznem tej polityki. Można okazać dowodami niezbitemi, że to było pobudką postępowania króla Karola, i gdy bezstronni historycy przejrzą nasze archiwa, będzie on uznany człowiekiem politycznym, tak jak jest wielbiony jako mąż wojenny. Wówczas przekonają się, że ten król już widział, to co się w dniach dzisiejszych stało widocznem dla całego świata, że istnienie Polski jest **nieodzowne** dla bezpieczeństwa Europy. Wówczas pojmą, że dzień który zatrzymał urzeczywistnienie zamiarów Karola, był tyle nieszczęśliwy dla Europy co i dla Szwecyi.““

„Przemowa p. Nordstroma wywarła tem silniejszy wpływ na zgromadzenie, że uczony ten znany jest z umiarkowanych opinij. Po nim zabrał głos Tersmeden, członek Izby stanu szlacheckiego, lecz przytoczę tu tylko początek jego przemowy:

„„Jak podróżni zatrzymują się w drodze, aby rzucić okiem na przebieżoną już przestrzeń, podobnie i ci olbrzymi podróżni, których nazywamy **narodami**, rzucają niekiedy spojrzenie na swoją przeszłość, zanim puszczą się daléj w przyszłość. Uroczystość jaką dziś obchodzimy, jest zatrzymaniem się tego rodzaju.““

„Po p. Tersmeden przemawiał deputowany duński p. Barfod oświadczając w imieniu swych współziomków, że nigdy Dannebrog (sztandar duński), nie będzie powiewał obok chorągwi rosyjskiéj. Następnie p. Blanche poeta ludowy szwedzki deputowany z Izby stanu miejskiego odczytał poezyę, a po nim przemawiał p. Sohlmann redaktor dziennika *Aftonbladet*. Nakoniec odczytano różne pozdrowienia i przystąpienia do uroczystości, nadesłane jużto z prowincyi, jużto z Włoch, jużto od emigracyi polskiéj z Paryża. Cała uroczystość zrobiła silne wrażenie nie tylko na ludność, lecz także na rząd i Ciało dyplomatyczne, a wpływ ten wywarła tak energicznem wyrażeniem uczuć patryotycznych, jak spokojem i godnością towarzyszącą całemu obchodowi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Czytamy w *Gazecie Narodowéj*:

„Czy są ajenci policyjni urzędnikami? Z powodu wypadku we Lwowie, pobicia ajenta policyjnego w roku przeszłym, c. k. policya zaskarżyła sprawczynię przed sąd karny, uwięziwszy ją natychmiast. Sąd karny kazał ją uwolnić z powodu, iż wedle istniejących praw ajenci policyjni czyli tak zwani Polizeizivilwachmänner, nie są urzędnikami, więc paragraf dotyczący ustawy karnéj w tym wypadku zastósować się nie da. Czyn podobny należy przed sąd policyi, jak każde lekkie pobicie prywatnego człowieka. Przeciwko temu c. k. policya lwowska zaniosła rekurs do sądu wyższego lwowskiego, który orzeczenie sądu naszego karnego uznał za zgadzające się z duchem ustawy. I z tego to powodu, mając orzeczenie sądu wyższego przed oczyma, gdy 29go grudnia r. z. policya oddała kilku czeladników do kryminału za pobicie ajentów policyjnych, sąd karny odesłał ich napowrót przed sąd policyi jako obwinionych o przestępstwo lekkiego pobicia.

„Tymczasem już po drugi raz czytamy w *Czasie* rozprawy tamtejszego sądu karnego, i dowiadujemy się z nich, że tamtejszy sąd karny ajentów policyjnych za urzędników uważa, choć są tylko do chwilowéj pomocy urzędnikom wynajęci, przysięgi nie składają, i każdéj chwili, bez procesu nawet dyscyplinarnego i bez odnoszenia się do władz wyższych mogą być oddaleni. Z tego stanowiska i ostatnią sprawę akademika Muszyńskiego traktował sąd tamtejszy.

„Któż w téj sprawie ma słuszność, czy niższy i wyższy sąd lwowski, czy sąd karny krakowski? —“

Krynica 21 lipca.

(Н.) W tym moim drugim liście pragnę przedstawić niedogodności drogi z Krakowa do Krynicy. Wprzód jednak muszę zrobić kilka uwag nad listem z Krynicy umieszczonym w Kronice *Czasu* z 17go t. m. Pan F. K. utyskuje w nim na brak przemysłu u nas, utrzymuje, iż tu „większa część gości znajduje pomieszczenie w domach rządowych“, a „kilku tylko tutejszych mieszkańców świeżo wzniosło domy, po większéj części małe.“ Na to twierdzenie najlepiéj odpowiedzą liczby. Mieszkań w domach rządowych jest 85, z tych przeszło 30 bardzo złych, bo wilgotnych. Gości kąpiących się obecnie mamy 400, a najmniéj można rachować ze sto kilkadziesiąt rodzin mieszkających w domach prywatnych, przeto mieści się w nich $^2/_3$ do $^3/_4$ części ogólnéj liczby gości, a nie mniejsza połowa jak pan F. K. utrzymuje. Domów co rok przybywa prywatnych, jedne duże, inne małe tak jak rządowe. Prawda, iż mieszkań brakuje, i że mogliby kapitaliści z korzyścią umieszczać tu swoje fundusze; ale z drugiéj strony budowanie domów w Krynicy nie było pewną spekulacyą, dopóki nie było pewności, iż rząd nowe łazienki wybuduje. Co się tyczy twierdzenia, iż „z wyłączeniem traktyerni i cukierni, które w skutek starania zarządu kąpielnego są w rękach krajowca pana Suskiego, resztę dostarczań załatwiają starozakonni lub obcy“, nie wiem, o ile pierwsza część jego jest prawdziwą, śmiem jednak powątpiewać, ażeby zarząd utrzymający księgi i korespondencye w języku niemieckim, dbał tak bardzo o wyrugowanie stąd obczyzny. Druga część twierdzenia jest prawdziwa o tyle, iż sklepy w większéj połowie zajęte są przez starozakonnych, i dziwić się zaiste należy, dla czego który z kupców krakowskich lub galicyjskich nie otworzy tu sklepu na czas kąpielny, jeszcze więcéj zaś zastanawia nas, dla czego który z księgarzy nie otworzy tu czytelni i księgarni. Jest tu wprawdzie czytelnia, ale w tak małą ilość książek, i to nie najlepszych, zaopatrzona, iż tylko w braku czegoś lepszego może istnieć i wcale potrzeb tutejszéj publiczności nie zaspakaja.

Ponieważ była mowa o zarządzie kąpielnym, muszę dodać, iż nie bardzo dbałym jest o wygodę i przyjemność gości. Płacąc wysoką taksę kuracyjną zdaje nam się, iż mamy prawo coś za to żądać. Nie chcę się zbytecznie rozwodzić, nadmienię więc tylko, iż w lesie nad źródłem, w którym są ścieżki porobione, wszystkie ławki w dalszych miejscach pozbierano, tak iż osoby szukające samotności lub pragnące oddychać powietrzem leśnem, zmuszone są do siedzenia na wilgotnéj ziemi, iż wodotrysk urządzony przed laty koło źródła nie bije, i razi oko przedstawiając obraz zaniedbania i t. p. Oprócz tego nie możemy pojąć, dla czego tak późno wzięto się do restauracyi mieszkań w rządowych domach, iż kilka z nich teraz dopiero tynkowano i jeszcze nie wyschły, a przecież muszą być zamieszkane dla braku innych.

Przechodząc teraz do przedmiotu nad którym głównie zamierzałem zastanowić się, to jest do dróg prowadzących tu, nie możemy jak tylko wyrazić nader smutne uczucie, ogarniające każdego, kto stan dróg tych porówna ze stanem dróg w innych prowincyach monarchii austryackiéj. Zwiedzałem z nich niektóre i wśród wysokich gór jeździłem drogami bardzo umiejętnie prowadzonemi, doskonale utrzymywanemi, i widziałem w wielu miejscach jak na starych drogach znoszono bardzo nawet małe pagórki, lub nadawano drodze zupełnie nowy kierunek, gdzie się spadki dostatecznie złagodzić nie dały. Tu przeciwnie, przy wytykaniu drogi (zwłaszcza do Bochni na Wiśnicz) nie miano wcale na względzie ominięcia lub złagodzenia bardzo przykrych spadków, które utrudniają utrzymanie drogi w dobrym stanie i zmuszają do nader wolnéj jazdy. Od Limanowy do Sącza wcale już dobrze prowadzona droga, chociaż przez wysoką górę, ale zdaje mi się, iż dałoby się całą tę górę ominąć. Od Sącza do Krynicy sama natura nakreśliła kierunek drogi doliną po nad strumieniem, a ręka ludzka mało zrobiła, bo nie usunęła kilku malutkich, ale bardzo przykrych pagórków. Nakoniec dojeżdżając do Krynicy trzeba się drapać na wysoką górę i zjeżdżać z niéj, chociaż tutejsi mieszkańcy utrzymują, iż możnaby ją ominąć zupełnie idąc przez Słotwinę. Jeżeli zaś droga koniecznie przez tę górę iść musi, należałoby złagodzić spadki, coby się bardzo łatwo zrobić dało.

Cała droga, a szczególniéj od Bochni do Limanowy i od Sącza do Krynicy jest bardzo źle utrzymywana, po większéj części dopiero teraz grubo tłuczczonym kamieniem i to skąpo naprawiona. Wina złego utrzymania spada w znacznéj części na złą budowę drogi, na któréj przy ogromnych spadkach woda spłókuje żwir ciągle hamulcami poruszany.

Drogę tę odbywają goście kąpielni po większéj części najętemi furmankami, głównie z powodu, iż dyliżans idzie w nocy, co dla osób chorych nie może być dogodnem, i dla tego że trudno o miejsce w dyliżansie, jeżeli się go wcześnie nie zamówi. Zresztą dyliżans zmuszony wlec się pod górę, dla wynagrodzenia straconego czasu jedzie z góry prędko, bez względu na kości podróżnych, niemiłosiernie tłuczone po kamienistéj drodze. Jazda dyliżansem jest kosztowna, płaci się bowiem około dwóch złotych na milę od osoby, a mimo tego nie jest wcale szybką, gdyż 12 mil robi się w 14 do 15 godzin, a jest tak urządzona, iż w Łabowy między Sączem i Krynicą dyliżans się zatrzymuje i stoi dla popasu koni. Mimo tego przez ciąg kuracyi codziennie bywa dyliżans przepełniony i jestem pewny, iż opłaciłoby się bardzo wysyłanie z Bochni drugiego dyliżansu rano, tak żeby tu stanął na wieczór. Gdyby zaś można jechać separatką, niezawodnie większa część osób udających się do Krynicy, używałaby tego sposobu podróżowania. W roku zeszłym chodził dyliżans do Szczawnicy, ale się podobno nieopłacił, nie dla tego żeby niebyło dosyć osób, któreby pocztą jechać chciały, ale zapewne dla tego, iż nocna jazda nie mogła dogadzać osobom tak słabym, jakie zwykle do Szczawnicy się udają.

Dziwi to zaiste, iż dotąd panowie pocztmistrze lub kto prywatny nie odważył się na urządzenie omnibusu, który wychodząc rano od stacyi kolei w Bochni, nocowałby w Sączu, albo też przeprzęgając konie mógłby tu stanąć na noc. Może jaki człowiek przedsiębiorczy i o tem pomyśli, a zdaje się, iżby tego nie pożałował. Chodzi tylko o to, czyby mógł przełamać różnego rodzaju trudności.

TEATR. Rzadki to gość na scenie naszéj, Schiller. Wprawdzie od czasu do czasu pojawiają się jego „Rozbójnicy“ ale to jedynie, aby przegrodzić niemi Rinaldiniego albo Abellina. Idzie wtedy o sprawienie wzruszeń i przestrachu, i niemoże się obyć bez czerwonego płaszcza bandyty i głośnego szczęku kajdan; o zrozumieniu a zatem uwydatnieniu socyalnéj strony tego dramatu, który był rewolucyjnym manifestem w Niemczech, nie mogło być mowy. Nie pamiętamy zaś, aby w ciągu lat kilkunastu przedstawiano u nas inne jakie dzieła Schillera. Dla tego w przeszłym tygodniu „Fiesko“ a wczoraj „Intryga i Miłość“ były prawdziwą nowością. Najmniej to wykończony z utworów Schillerowskich ów „Fiesko“, wygląda na scenie jak próba dramatyczna; wszelako publiczność nieczytująca cudzoziemskich autorów, a najmniéj kilkunastutomowych, miała sposobność obeznania się po części z niemi. Ale „Intryga i Miłość“ to taki olbrzym jak „Rozbójnicy“ i dążność w nich obu ta sama, tylko że scena przeniesiona w inne sfery i wiek, że rewolucya socyalna zstąpiła już w „Intrydze i Miłości“ z idealnych studenckich pojęć w rzeczywistego świata stosunki.

Ależ nie o rozbiór i ocenienie Schillera tu nam idzie, boć niemyślimy abyśmy w kilkunastu wierszach mieli odkryć jaką nową stronę poety, o którym napisano tyle dzieł ile w dziełach jego wierszy się mieści. Chcieliśmy tu tylko zapisać, że po wielu latach przedstawiono Schillera na scenie krakowskiéj.

W „Intrydze i Miłości“ palma należy się pani Nowakowskiéj. Umiała ona we wszystkich przejściach trudnéj roli Luizy połączyć naiwność z głębokością, godność z rzewnością, a uczuciowość jéj ani razu nie popadła w ów ton płaczliwy, który jest parodyą prawdziwego uczucia, ani razu nie kazała jéj się szamotać namiętnością, a przecież ta nie była mniej silną, iż była cichą. Cała gra szła więcéj wewnętrznie, a jednak widocznie, i artystka nie starała się używać do jéj uwydatnienia owych forsownych i forsowanych rzutów ciała i głosu, które należą do francuskiéj szkoły dramatycznéj, a od czasów Wiktora Hugo rozeszły się po całym świecie. Bardzo też wysoko cenimy w p. Nowakowskiéj pojęcie i zrozumienie, że Luiza, to niemiecka dziewczyna sentymentalna a nie konwencyonalna kochanka, roznamiętniona jedynie traiczną sytuacyą. Łagodność objawów uczucia bynajmniéj nie zaszkodziła jego sile, ani nie zatarła potrzebnéj dozy patos, a podniosła zarazem prawdziwość onego. Pan Maleszewski w roli Wurma oddał ten mefistofelesowy charakter z uderzającą prawdą i wiernością, jak w ogóle odznacza się ten artysta pracowitością studiów, co się pokazuje w każdéj z tych ról różnorodnych, jakie kolejno przedstawia, i dla tego nie posądzimy go nigdy o powtarzanie jednych i raz wyuczonych cech charakterystycznych, o malowanie że tak powiemy charakterów przez patrony.

P. Nowakowski (syn) nieraz już dał poznać dobrą szkołę, zrozumienie i pojęcie, wyborną mimikę, ale mu niedopisuje głos na scenie czy to w dramacie czy w towarzyskich komedyach. Być może, żeśmy się nie oswoili jeszcze z organem jego głosu, jak się nie możemy w ogóle oswoić z skandowaniem lwowskiem, od którego odwyknąć można jedynie, przepędziwszy wiele lat w innych częściach naszego kraju. Pan Nowakowski (ojciec) i o tem jeszcze nas przekonał w ostatniéj sztuce, jak trudno aktorowi polskiemu oddać mieszczanina niemieckiego czystéj krwi, jakim był stary Müller; jest to zapewne tak trudno, jak żeby aktor niemiecki chciał przedstawiać szlachcica polskiego lub chłopa. W ogóle jednak całość dramatyczna zachowaną była w ostatniem tem przedstawieniu jak należy, co więcéj przypisujemy dobremu kierunkowi i nauce, aniżeli dostatniéj liczbie pierwszorzędnych artystów.

— Jutro w sobotę dnia 26 lipca, Ś. Anny Matki N. Maryi Panny.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 lipca. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył komisarz rządowy Delbrück, że rząd ma niechybną nadzieję, iż wszystkie państwa związku celnego przystąpią do traktatu francuzko-pruskiego, tudzież, że rząd oświadczył, iż Prusy bez traktatu francuzkiego nieodnowiłyby dalej unii cłowej na podstawie teraźniejszej taryfy. To oświadczenie naznacza dostatecznie kierunek polityki handlowej rządu. Rząd nie może z góry przewidywać wszystkich ewentualności.

Turyn 24 lipca (przez Paryż). Dzienniki donoszą o odjeździe młodzieży z wielu miast włoskich do Genui. Młodzież ta, jak *Opinione* donosi, nie wie gdzie się ma daléj udać, lecz przed odjazdem wykonywa przysięgę. Mniemają, że młodzież ta popłynie do Palerma. — Poseł pruski zajmuje się tutaj jeszcze załatwianiem interesów austryackich jak dotąd.

Paryż 24 lipca. Stan zdrowia księżny Klotyldy jest zaspakajający (depesza z dnia poprzedniego donosiła, że księżna była nieco słaba).

Belgrad 24 lipca. Dziś rano odprawiono nabożeństwo żałobne za Serbów poległych w dniu 15 i 17 czerwca. Książę był obecny, a Arcybiskup celebrował. Wczoraj popołudniu nadeszła depesza od członków konferencyi do wszystkich reprezentantów mocarstw, wzywając ich, aby przedstawili księciu Michałowi, iżby ten użył całej powagi swojej przeciw naruszeniu podczas konferencyi praw i posiadłości tureckich ze strony Serbów, gdyż również Porta uroczyście oświadczyła, iż ze strony tureckiej życie i własność Serbów szanowane będą. Książe przyjął reprezentantów Austryi, Rosyi, Francyi, Anglii, Prus i Włoch, i na przemowę ich odpowiedział, że Serbowie już od chwili zaniechania kroków nieprzyjacielskich unikają wszelkich zajść, a tem mniej teraz by to czynili, gdy wys. Porta zobowiązała się naprzeciw mocarstw do podobnego zachowania się.

Dubrownik 24 lipca. Czarnogórcy ciągle są napierani; chłopców 12letnich biorą w szeregi aby walczyć z Turkami. Z Trebini donoszą 22go: Mówią, że Czarnogórcy zagrażają granicy. Dziś dwa bataliony poszły do Korjenicz.

Wczoraj ustawa karna weszła niespodziewanie znów na stół Rady państwa, jak to wyjaśnia powyżéj krótkie streszczenie rozpraw. Skutek tego jest ten tylko, że zwiększa się przekonanie o niestósowności téj ustawy, a wyroki wydane w moc jéj tracą moralną podstawę. Czas przeto byłoby pomyśleć o jéj reformie, lecz Izba uznaje, że ma pilniejsze rzeczy do roboty, bo musi jeden budżet kończyć, a drugi zaczynać.

W **Warszawie**, w **Kongresówce**, i w **prowincyach dawniej Zabranych** stan rzeczy niezmienny; a ta ciągle przez nas powtarzana zwrotka znaczy, że trwa ciągle stan wojenny i system samowolności rządowej, że w jenej prowincyi reformy ogłoszone nie są wykonywane, w drugich nie są ogłoszone, a wszędzie potrzeby i prawa narodu nie są zaspokojone. — W *Dzienniku powszechnym* z 23go t. m. ogłoszono urzędową wiadomość, którą dosłownie jutro podamy nie roztrząsając jej tu dzisiaj, a która donosi, że Naczelnik rządu cywilnego i Rada Administracyjna, zważając na dwa poprzednie zamachy, przedstawili, aby W. Książę wyjeżdżając publicznie **otoczony był eskortą**, a przedstawienie to W. Książę przyjął.

Plan reorganizacyi dowództwa wojsk, wypracowany przez ministra wojny Milutyna i zatwierdzony przez Cesarza, o którym to planie kilka razy już mówiliśmy, wszedł już **w wykonanie**. Właśnie ogłoszono rozkazy cesarskie podpisane w Petersburgu 18go t. m., mocą których zniesiona została dotychczasowa organizacya dowództwa armii 1éj i składających ją korpusów 1go, 2go i 3go, oraz ich sztaby, a natomiast urządzone zostały **trzy okręgi wojenne**, *warszawski*, *wileński* i *kijowski*. Równoczesnemi rozkazami z 18go t. m. mianował Cesarz naczelnikiem okręgu warszawskiego jenerała Ramsay (dotychczas dowodzącego korpusem grenadyerskim) dając mu tytuł „dowodzący wojskami w Królestwie Polskiem“; naczelnikiem okręgu wojennego **wileńskiego** mianowano dzisiejszego tam jenerał-gubernatora Litwy, Nazimowa, a okręgu **kijowskiego**, wojennego jen. gubernatora ks. Wasilczykowa.

Cesarz **rosyjski** objeżdża prowincye Nadbaltyckie. Po zwiedzeniu Rygi i Mitawy, miał być w dniu dzisiejszym (25 t. m.) w Libawie, zkąd wprost do Petersburga powróci. Pogłoski przeto jakoby zaraz teraz miał się udać za granicę, są mylnemi, jak to już przytaczając je dawniej wspominaliśmy. Dzienniki petersburgskie przez nas odebrane, a do 19go t. m. sięgające, nie mówią jeszcze o tej podróży cesarza do prowincyj Nadbaltyckich, zamieszczają tylko wyjątek z Gazety *Ryggskiej*, donoszącej o przygotowaniach czynionych w tém mieście na przyjęcie Cesarza. — Organ ministerstwa spraw wewnętrznych *Poczta Północna* zamieszcza teraz obszerny artykuł o odbudowywaniu spalonych części Petersburga, o uspakajaniu się ludności, przyczem opisuje skutki pożaru; dalej mówiąc dość szeroko o czynnościach komitetu udzielającego pomoc pogorzelcom, rzuca w końcu twierdzenie wprost przeciwne mniemaniu wyrażonemu wprzód przez inny organ urzędowy *Journal de St. Petersbourg*, który nietylko utrzymywał, że śledztwo niedowiodło dotychczas podpalań, chociaż przyznawał, że wiele osób o to podejrzanych aresztowano, lecz w każdym razie zaprzeczał przypuszczeniom czynionym przez dzienniki zagraniczne, aby te pożary miały jakikolwiek związek z polityką. Tymczasem *Poczta Północna* w artykule swym **usiłuje koniecznie** podpalanie rzucić **na karb** partyi rewolucyjnej i pisze: „Stawiając pożary obok zbrodni politycznych, idziemy nietylko za opinią publiczną, niestety więcej uzasadnioną, niźli usiłują to przedstawić artykuły świeżo w dziennikach ogłoszone, lecz nadto opieramy się na faktach powszechnie znanych, które jakkolwiek nie mają jeszcze charakteru urzędowego, niepodlegają żadnéj wątpliwości, wyjąwszy w oczach tych którzy postanowili wprost im zaprzeczać. Jakkolwiek smutną jest rzeczą uznać, że wśród nas istnieją żywioły winne manifestacyj (!) szalonych, jednak nie można o nich wątpić w obec faktów, które świadczą o tym anormalnem usposobieniu niektórych członków naszéj społeczności.“ Daléj *Poczta* wprost oskarża, że ludzie którzy nie mieli dość siły i odwagi, ażeby walczyć honorowo przeciw niedoskonałościom, od których nie jest wolny, jak przyznaje sama *Poczta*, stan rzeczy w Rosyi, rzucili się najprzód do rozsiewania pism tajemnych, a następnie do wzniecania pożarów.— Odpowiedź na takie oskarżenie rzucone przez jeden z organów urzędowych, **pozostawiamy dziennikarstwu rosyjskiemu** tak w Rosyi jak za granicą, przypomnimy jedynie, iż od początku mówiliśmy, że partya wsteczna chce winę za pożary rzucić na partyę ruchu.

Rozprawy nad traktatem prusko-francuzkim w Izbie deputowanych w Berlinie nieskończyły się jeszcze we czwartek, albowiem Izba rozbiera i roztrząsa szczegółowo taryfę, a przy tej sposobności wykazuje się jak i przy wielu innych, iż zgromadzeniu sejmowemu w Prusiech nie zbywa na ludziach specyalnych. W komisyi budżetowej tej Izby sprawa organizacyi wojska ciągle jest przedmiotem nowych wniosków. Ale głównie toczyć się będą nad tym przedmiotem obrady nie z finansowych, lecz z polityczno-militarnych względów. W komisyi jedne głosy przemawiają za budżetem 42 milionów tal. wydatków zwyczajnych, inne chcą go zniżyć do 35 milionów razem z wydatkami nadzwyczajnemi. Ale ten ostatni wniosek opiera się na utrzymaniu landwery.

Sejm **włoski** zajmuje się rozstrząsaniem projektów do różnych ustaw regulujących wychowanie publiczne, a odkładając na później zawotowanie ustawy organicznej, urządzającej wychowanie publiczne na nowych podstawach, zawotowano tymczasowe rozporządzenie o zrównaniu opłat uniwersyteckich i o prywat docentach. — Wiadomości z Włoch mówią o jakimś ruchu między tak zwanem stronnictwem „czynu“ i przypuszczają, że się gotuje nowa wyprawa. Czy to jednak niebędzie jaki fałszywy alarm, który już kilkakrotnie ogłosili za nową wyprawę ludzie patrzący przez szkła powiększające? Wielu sądzi, że wybrzeża tureckie są celem **wyprawy**.

Listy z **Białogrodu Serbskiego** do 20 t. m. sięgające wskazują, że położenie rzeczy w niczem się niezmieniło, rząd serbski niemyśli i niemoże cofnąć swych żądań, zbroi naród i organizuje pospolite ruszenie, lecz odwleka ciągle danie hasła do walki. — Z **Czarnogóry** niema żadnego doniesienia od czasu znanej czytelnikom wiadomości tureckiej o starciu pod Zagraczem w środku Czarnogóry, a przesadny biuletyn turecki tak urósł jeszcze w drodze, iż w Carogrodzie przemienił się już w wiadomość o zupełnem pokonaniu Czarnogórców i zdobyciu Cetynii. Tymczasem daleko jeszcze do wzięcia stolicy czarnogórskiej, a przeszłe wieki okazują, że zdobycie nawet Cetynii, zajęcie wszystkich dolin, niełamało bynajmniej odwagi Czarnogórców; cofali się oni na szczyty skał z popalonych przez nieprzyjaciela siół, i dopóty podjazdową walką gnębili wrogów, dopóki ich niewyparli z swej ojczystej ziemi.

Wyżéj podajemy opis uroczystości jaką obchodzili Szwedzi klęskę poniesioną przez nich kiedyś pod Pułtawą. Uroczystość ta, mająca doniosłość polityczną, silne w Szwecyi zrobiła wrażenie.

Wiadomości z Nowego-Jorku sięgają do 14go lipca i okazują, że zwycięztwo separatystów było dość stanowcze, gdyż ściągane zewsząd siły unionistów nie mogą dotąd odnowić zaczepnego zwrotu, a nawet powstrzymać postępu armii Beauregarda.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 25 lipca. Wszystkie trzy traktaty zawarte z Francyą uchwalone dziś zostały na posiedzeniu Izby deputowanych przez głosowanie imienne, 264 głosami przeciw 12.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Lipca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	370	364
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	80⅓	79⅓
Srebro nowe	złr.	124	123
Półimperyały rosyjskie	„	10 40	10 26
Napoleondory 20-fr.	„	10 15	10 —
Dukaty holenderskie ważne	„	5 94	5 86
„ austryackie	„	6 3	5 94
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72½ —	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100¼

Wiedeń 25 Lipca, (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	80
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	798	—
„ banku kredytowego	213	30
Srebro	124	—
Londyn 10 funt. szterl.	126	30
Dukat pojedynczy	6	2

Wiedeń 24 Lipca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 —	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw.	71 20	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	72 60	72 20
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 25	72 75
5% „ „ galicyjskie	71 15	70 80
5% „ „ bukowińskie	70 80	70 30
5% „ „ siedmiogrodzkie	70 80	70 30
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	76 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 50	85 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 20	91 —
„ „ „ z r. 1839 całe	126 50	125 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 40	130 20
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 75	95 25
„ Księcia Salm „ 40 „	37 45	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 90	36 65
„ Hr. St. Genois „ 40 „	39 —	38 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	794 —	792
„ zakładu kredytowego	214 10	213 90
„ żeglugi parowej na Dunaju	424 —	423 —
„ kolei północnéj Ces Ferd.	1980	1978
„ „ rządowéj	247 —	246
„ „ zachodniej Ces Elżb.	158 25	158 —
„ „ Pardubickiej	123 25	123 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiej	226 25	226 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	4	107 —	106 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	106 30	106 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	106 40	106 30
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	4	94 50	94 30
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	126 40	126 30
Paryż 100 franków	3½	49 95	49 85

Waluty.		
Cesarkie korony	17 40	17 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 3	6 1
„ „ obrączkowe	6 3	6 1
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 12	10 10
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 58	10 55
Luidory	10 30	10 25
Suwereny angielskie	12 71	12 68
Imperyały rosyjskie	10 38	10 35
Srebro	124 40	124 —
„ kupony	124 40	124 —
Talary związkowe	1 87¼	1 86¼
Pruskie bilety kasowe.	1 87½	1 87

Lwów 23 Lipca.		
Dukat holenderski	6 1	5 95
„ austryacki.	6 3	5 97
Półimperyał rosyjski	10 39	0 28
Rubel rosyjski	1 97	1 95
Talar pruski.	1 88	86
Listy zastawne gąlic. bez kupon. wal. austr.	79 73	79 13
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 73	83 13
Oblig. indemn. bez kupon.	71 50	71 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 83	81 68

Warszawa 24 Lipca			
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	93 6	92 98
kupon		—	1 28⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12⅔	15 9⅔
kupon		—	5⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		77 —	76 —

Wrocław 24 Lipca		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
„ listy zastawne	—	87½
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 Lipca	
Renta 3%.	68 40

Londyn 23 Lipca	
Konsole.	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Lipca 1862.

HOTEL SASKI. Hilary Koszutski, Edmund Bojakowski, Ksawery Rożnowski wł. dóbr z Galicyi. Józef Wiśniewski, Ludwik i Julian Godefroi, Sylwester Miączyński, Czarniecki Stefan, Władysław Przyłuski z żoną wł. dóbr, Dawid Wilson ob., Jan Kimens mechanik z Królestwa. Kamila hr. Tyszkiewiczowa z gub. Kijowskiéj.

Wyjechali: Juliusz Dębiński, Popiel Wacław, Jan hr. Zamoyski do Królestwa. Henryk Kierszowski, Franciszek Hofmann, Młocki Jakób, Marya Witkowska, Michał Lesicz, Jan Schneider, Ludwik Weichtler, Józef Rennböck, Edward Schmidt do Galicyi. Wysocki Jakób do Marienbadu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk Mileski właścic. dóbr ze Lwowa. Karol Bobrowski wł. dóbr z Galicyi. Karol Werner, Cesław bar. Bałski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Józef Trzciński ob. do Galicyi. Maksm. Trzciński ks. wikary do Tarnopola. Anna Nowosielska ob. do Lwowa. Lambert Berger kup., Leopold Bogucki ck. rad. skarbowy, Lichtblau Henryk technik do Wiednia. Matylda Thümel obyw., Jan Afundulut kup. do Prus. Bolesław Podczaszyński prof. sztuk pięknych do Warszawy.

HOTEL POLLERA. Emanuel Löwenfeld wł. dóbr z Chrzanowa. Teodor Mendelsohn kup. z Berlina. Jan Caxelberg prof., Aleksander Keiller wł. dóbr z Szwecyi. Karol Tucmol właś. dóbr, Karol Weidekamp, Juliusz Lion kupcy, Wilhelm Leubuscher oberż. z Prus. John Marhaffy, Edmund Tomasz Bewley wł. dóbr z Irlandyi. August Bielowski dyrek. Zakładu, Aleksander Winiarz kup., Ludwik Dekański kim. handlowy ze Lwowa. Wincenty Petrowicz wł. dóbr z Galicyi. Ksiądz Anzelm Lichtblau z Pragi. Bolesław Rupniewski ob., Julian Zubrzycki wł. dóbr z Królestwa. Marya Karpińska a. t. dram. z Warszawy.

Wyjechali: Józef Rychter art. dram., Jan Jasiński właśc. dóbr do Wiednia. Adolf Oppermann kup. do Prus.

HOTEL ROSSYJSKI. Hr. Tyszkiewicz wł. dóbr, Kępiński J. wł. dóbr z Galicyi. Sabiński Tomasz urzęd z Warszawy. Baliski Antoni wł. dóbr z Promnika. Dębicka Natalia właśc. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Hr. Lanckoroński Wiktor wł. dóbr do Smolkowic. Nalbak Walery urzędnik, Haut Herrmann złotnik do Wiednia.

Inseraty.

Mappy Administracyjnéj

królestwa Galicyi z wielkiém Księstwém Krakowskiém i Bukowiną,

wydawanéj przez ck. kapitana *Kummersberg*, nakładem *Artaria et Comp.* znajdującéj się na składzie u Archiwaryusza map katastralnych p. *Kunzek*, i we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych, resztujących kart 4 w najkrótszym czasie wykończone będą. (989-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 2371].

C. K. Władza obwodowa w Krakowie w skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu z dnia 25 czerwca 1862 r. L. 11638 podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przypisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1863 w mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fassye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych, i innych podatkowi czynszowo domowemu podlegających przedmiotów jako to: z jatek, rzezarń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p., niemniéj z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni, i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli, lub ich upoważnionych zastępców, bezzwłocznie sporządzone i najdaléj do ostatniego lipca r. b. c. k. władzy Obwodowéj (w Głównym Rynku pod Nr. 28 na piérwszém piętrze w Oficynie) pod uniknieniem prawnych środków zmuszających przedłożone być mają.

Drukowane blankiety na fassye będą właścicielom domów przez tutejszy magistrat bezpłatnie doręczone. Co do sposobu ułożenia opisów domów i fassyi dochodu czynszowego wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20go czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10go Marca 1852 r. do L. 3306 ogł szoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, a przytém robi się właścicieli domów na to uważnymi, aby pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami liczącemi dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone były.

Ponieważ według przepisów istniejących czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możebne za podstawę do opodatkowania na rok następujący administracyjny służyć mają, a zatém do wymierzenia podatku na rok 1863 czynsze z roku 1862, przeto w fassyach na rok administracyjny 1863 złożyć się mających, sumiennie podać się należy, dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1go października 1861 r do ostatniego września 1862 r. pobierany, a to nie tylko w kwotach kwartalnych lecz także w kwocie na cały rok przypadający, tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu. Podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznym podpisem ztwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fassyi wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami.

Na fassyach mają być nowe i dawniejsze numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone.

Gdy zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, albowiem strącenie z podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, a zatém zwraca się uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby opróżnienia mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniéj o nowym wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęcia onegoż na własny użytek w ciągu dni czternastu podaniem bezstęplowym donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu za późno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku całkiem zaniedbanym zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca miéć nie będzie.

W końcu zawiadamia się, że jeżeli właściciel domu do spisania i podpisania fassyi kogo innego upoważnia, upoważniony plenipotencyę pisemną do fassyi załączyć powinien, inaczéj bowiem fassya odrzuconą zostanie, i przyjętą nie będzie.

Kraków dnia 11 lipca 1862 r. (939 -3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 8115]. Magistrat król. główn. miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskiéj realności „Gliniana Brama“ na Kazmierzu położonéj, na czas od 1go Listopada 1862 do 31go Października 1865, odbędzie się w dniu 20 Sierpnia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze I. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 552 złr. w. a. — Wadium wynosi 56 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I. Departamentu.

Kraków d. 2 Lipca 1862. (942-3)

Towarzysz Drukarski

o tyle w sztuce biegły,

aby mógł w niebytności właściciela Drukarnię jako rządca prowadzić — znajdzie stałą posadę. Jeżeli zaś posiada jaki majątek, może się do interesu spółką przyczynić, lub całkiem takowy objąć.

Bliższą wiadomość na listowne zapytania odbiera się do 1go sierpnia r. b. przez **W. Z. T.** *post restante* KRAKÓW. (1060-1-3)

(Nadesłane).

Już w 4 dniach nastąpi ciągnienie *losów Hrabiego St. Genois* po 42 złr. z głównem trafnem 52,500 złr. Ciągnienie tych losów odbywa się 2 razy do roku. Losy te sprzedaje tak oryginalne po kursie dziennym, jak również z wartości imiennej z naddatkiem 4 złr. na 10miesięczne raty.

(935-10) *J. Bartl w Krakowie.*

Dworek zupełnie nowo wybudowany na przedmieściu Piasek zawierający trzy stancje, nyżę i przedpokój.

Mieszkanko szczupłe lecz nader przyjemne do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w handlu *A. Wojczyńskiego.* (1001-1-3)

Cement rzymski

(roman Cement) i

Angielski Cement

(Portland-Cement).

Materyał używany do budowli wszelkiego rodzaju, przy stawianiu mostów murowanych, cystern, piwnic, studzien lub grobowców, zgoła wszędzie, gdzie większym i szkodliwszym jest wpływ wilgoci, jako jedynego środka przeciw zamakaniu lub wilgoci, używa się cementu murując fundamenta, tynkując facyaty, równie jak do wyrobu ozdób architektonicznych.

Cement rzymski i angielski portland w gatunkach najlepszych, sprzedaje po cenach fabrycznych od kilkunastu lat utrzymujący tenże produkt w komisie Dom Handlowy.

Antoni Hoelcel

W KRAKOWIE. (995-1-6)

Już w 4 dniach, t. j.

1go Sierpnia 1862 r.

nastąpi ciągnienie

LOSÓW

hrabiego St. Genois,

po 42 złr.

Główne trafne wynosi:

52,500 zł. w. a.

Najmniejsze wygrane każdego losu wynosi 68 zł. 26 c. — Ogólna suma wygranych téj pożyczki 9,264,402 zł.

Losy te sprzedaje podpisany Dom hurtowny, oryginalne, zupełnie podług kursu, i dołoży usilnego starania, by wszelkie zamówienia na takowe do dnia 15 Lipca 1862 włącznie po 40 *zł.* w. a. mogły być obliczane. By zakupno tych losów każdemu ułatwić, sprzedaje podpisany dom hurtowny takowe także na 10-miesięczne raty podług wartości imiennéj z doliczeniem tylko 4 *zł.*, przyczem jednak los gra już na korzyść tego, który pierwszą ratę zapłacił; można zatem nieznaczną wpłatą 4 *zł.* — wygrać główne trafne 52,000 *zł.*

Jan K. Sothen.

Powyższe losy są do nabycia u

(898-13-16) **Józefa Bartla** w Krakowie

Dla cierpiących na uszy.

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast, nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową **o 10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny. We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz. (998-1-)

Szafa (fach) i Lada

z trzema oddziałami i pułkami orzechowo pokostem malowane zdolne do użytku w cukierni, w Aptece, w sklepie, w Bufecie lub też w szynku do sprzedania. — Wiadomość w handlu ***Karola Rzący*** przy ulicy Szczepańskiéj. (998-1-2)

Narybek karpi,

w dobrym gatunku, dostać można w Jodłowniku w powiecie Limanowskim — chcący go nabyć raczą się zgłosić listownie do właściciela wcześnie pod adresą: **K. R.** *w Jodłowniku poczta Limanowa.* (1027-1-3)

Osoba w średnim wieku posiadająca dokładnie **język polski, francuzki i niemiecki**, również **muzykę**, życzyłaby sobie znaleść umieszczenie jako Dama do towarzystwa lub do zarządu domu.— Bliższa wiadomość w domu p. Stehlika N. 5 przy Plantach, idąc do kolei. (967-2-3).

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: flaszeczka po 1 złr w. a.

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

ozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego*, do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysługują młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych*, a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów.

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Vegetale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1256-21-)

OGŁOSZENIE.



C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

zamierza na przestrzeni z **Podgórza** do **Podłęża** przebudować pięć mostów drewnianych na stałe objekta. W tym celu wykonać się mające roboty budowy spodniéj oddają się w drodze ofert.

Preliminowane koszta wynoszą:

most przy stacyi pod Liczbą	34	20,213 złr.	56 centów
„ „ „ „ „	131	5,705 „	93 „
„ „ „ „ „	174	3,772 „	5 „
„ „ „ „ „	206	7,301 „	22 „
„ „ „ „ „	219	7,160 „	22 „

Summa ogólna z wyjątkiem konstrukcyj żelaznych 44,150 złr. 98 centów wal austr.

Oferty mają być opatrzone napisem:

„Oferta względem wybudowania robót rekonstrukcyjnych między Podgórzem i Podłężem.“

W ofercie ma być dokładnie wyrażonem w procentach spuszczenie cen jednostkowych, z dołączonem oświadczeniem, że podający ofertę zrozumiał tabelę cen, plany, kosztorysy i warunki znajdujące się do przejrzenia w Biórze Iéj Sekcyi inżynierskiéj w Krakowie.

Takim sposobem sporządzone oferty mają być najdaléj

do dnia 19 Sierpnia r. b.

przesłane do *„Zarządu Centralnego c. k. uprzywilejowanéj Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu,“* z załączonem **wadium** w kwocie **2,200 złr.** w gotówce lub papierach giełdowych, lub téż z załączeniem pokwitowania naszéj kasy zbiorowéj w Krakowie na złożoną powyższą kwotę.

Wiedeń dnia 18 Lipca 1862 r. (996-1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

HOTEL LWOWSKI

W KRAKOWIE.

Na nowo urządzony i otwarty w domu narożnym obok Bramy Floryańskiéj przy Kleparzu, z widokiem na Plantacye, zaopatrzony dobrą

Traktyernią, Kawiarnią

i wszelkiemi dogodnościami

z usługą przyzwoitą; poleca się łaskawym względom podróżującéj Publiczności koleją lub końmi. Osoby pojedyncze lub w towarzystwie kilku i kilkunastu przybyłe, na czas krótki lub dłuższy, najwygodniejsze znajdą pomieszczenie **po cenach bardzo umiarkowanych.** (924-3-10)

W tym samym domu jest **Wapno** od kilku lat gnojone, korzec po 1 złr. 50 centów, — i **TRZCINA sufitowa.**

BIÓRO

Adwokata Dra Altha

z domu Wgo Wojczyńskiego w Rynku głównym do domu Wielmożnego Placera pod l. 625 przy małym Rynku, gdzie dotąd istnieje apteka „pod Barankiem“ z dniem 5 lipca b. r. przeniesionem zostało. (951-5)

Fabryka Machin

i Narzędzi Rolniczych

w Targowiskach.

Po ukończeniu budowy nowego fabrycznego budynku i młyna parowego, zaopatrzywszy się oraz w przyrządy potrzebne do wyrobu Machin wszelkiego rodzaju, mianowicie Machin parowych, jesteśmy w możności każden obstalunek jak najspiesznićj wykonać.

Przez zaprowadzenie wyrobu na większy rozmiar, osiągnęliśmy oszczędność w robocie, a zatem zniżyliśmy ceny.

Cenniki z temi nowemi cenami są gotowe do rozesłania na żądania.

Dla większéj dogodności założyliśmy składy, w których wyroby nasze po cenach fabrycznych, z dodatkiem tylko kosztów transportu przedawane będą, mianowicie:

W KRAKOWIE: reprezentuje tamże naszą firmę p. *W. Kołodziejski*, inżynier cywilny, mieszkający na ulicy Floryańskiéj w domu Barucha.

We LWOWIE: p. *Karol Werner*, ulica Pańska.

W ZALESZCZYKACH: p. *Jozef Kodrębski.*

Również mają składy i pośredniczą w obstalunkach, pp. *Ringelheim & März w Tarnowie* i p. *Ludwik Morawski w Rzeszowie.* (908-3)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany

Styryjski

SOK ZIOŁOWY

jest zawsze świeży do nabycia:

u p. **K. Herrmanna** i } W KRAKOWIE.
„ „ **J. Jahna** }
„ „ **K. Schubutha** We LWOWIE.

Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera

Słynna Esencya

z aromatycznych ziół alpejskich

w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie). (392-4-12)

Dra Krombholza

Likier żołądkowy

(Krombholziana),

bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.

Flaszka po 52 centów.



Nowo wynaleziona

Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana.

Na rogu ulicy Mikołajskiéj i Ś. Rocha w domu pod Nr. 450 **„pod Zegarem“** została nowo urządzona

PIWIARNIA

Piwa Piekarskiego, gdzie oraz można dostać wszelkiego rodzaju przekąsek.

Piwo wydaje się wprost z lodowni oraz przyjmuje się tamże wszelkie zamówienia Piwa Piekarskiego na beczki i półbeczki. (986-2-3)

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego,*

będzie miało zaszczyt przedstawić

w sobotę dnia 26 lipca 1862 roku,

komedję w 3 aktach z francuzkiego Eugeniusza Scribe, przełożoną przez Meciszewskiego, pod nazwą:

OSKAR

czyli

Mąż, który oszukuje żonę.

poczém nastąpi;

Folwark Primerose.

Komedjo-opera w jednym akcie z francuzkiego, pp. Cormon i Datertre.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*